Nr. 291. We Lwowie Wtorek dnia 16. Grudnia 1873. **Rok**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się w fejletonie druk humorystycznego utworu Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony* i powieści *Bracia przyrodni*, których początek otrzymają bezpłatnie wszyscy nowi prenumeratorowie.

Lwów 15. grudnia.

Sobald man aufhört dem Publikum Gutes zu bieten, hört es auf Gutes zu verlangen. *Schiller.*

Gazeta Narodowa umieściła w ostatnich dniach dwa artykuły, poświęcone naszemu dziennikarstwu. W pierwszym z nich, p. Teofil Merunowicz, przypatrując się dziennikarstwu różnych krajów Europy, a więc i naszemu, przychodzi do tej smutnej lecz razem prawdziwej konkluzji, że „jakie społeczeństwo, takie dziennikarstwo." W artykule drugim, z niedzieli dnia 14. grud., umieszczonym w fejletonie *Gazety Narodowej* pod napisem „Wiązanka" — bezimienny autor uderza przedewszystkiem na sposób, w jaki dzienniki nasze krytykują sprawy i osoby. Obraz przez niego roztoczony jest nie mniej smutny, a wynik rozumowania następujący: „Ciemny ten i smutny obraz skutków niewłaściwego traktowania spraw, powinien wreszcie zastanowić uwagę ludzi dobrze myślących i wywołać reformę dziennikarstwa. Od tej reformy zależy w znacznej części podniesienie się poziomu moralnego, narodowego i politycznego Galicji". Artykuł pierwszy, był na wskroś negatywny, gdyż p. M. tak długo każe nam czekać na reformę dziennikarstwa, dopóki nie wyrobi się całe społeczeństwo, co bardzo łatwo mogłoby trwać najmniej ćwierć wieku; artykuł drugi jest już więcej dodatni, autor bowiem wzywa „ludzi dobrej woli" aby się zajęli reformą dziennikarstwa w Galicji, co w następstwach przyczyni się do polepszenia ogólnych naszych stosunków.

Z prawdziwem zadowoleniem wyczytaliśmy ten głos tam, gdzieśmy się go najmniej spodziewali, a ponieważ zdaniem naszem reforma dziennikarstwa głównie od nas zawisła, przeto do uwag autora „Wiązanki" dodamy kilka z naszej strony, wskazujących drogę, jaką na przyszłość powinniśmy iść, aby historja nie powiedziała kiedyś, że samolubną kierowani zawiścią, nie przyczyniliśmy się niczem do zbudowania społeczeństwa, lecz owszem staraliśmy się rozbić je na atomy.

Smutna to prawda, nie dająca się zaprzeczyć, że my, którzy ze wszystkich szpalt naszych dzienników nawołujemy do wytrwałości, solidarności i pracy organicznej, dajemy sami obraz największego rozbicia. W sztuce wzajemnego szkalowania się i tarzania w błocie doprowadziliśmy tak daleko, że najradykalniejszy dziennikarz amerykański musiałby przed nami zdjąć kapelusz i przyznać nam pierwszeństwo. Polemika nasza zaraziła kraj cały — i dlatego nie ma prawie korespondencji z prowincji w obu lwowskich dziennikach, w którejby p. X. nie atakował p. Y. najczęściej z prywatnej tylko zawiści. Że taki sposób traktowania spraw krajowych nic nie buduje, lecz owszem wszystko rozprzęga, na l tem nie potrzebujemy się rozwodzić. Zdaniem naszem przyszedł czas zaradzenia złemu, a więc odzywamy się do wszystkich dziennikarzy uczciwych, którzy pomni obowiązku, jaki na nich cięży, umieją podporządkować prywatę sprawie publicznej: zastanówmy się, czy nam się nie uda wybrnąć z fatalnego koła, i dokonać reformy, która jest niezbędną!

Według naszego przekonania reformy nie przeprowadzimy dobrowolnie. Chociaż byśmy uroczyście sobie przyrzekli, że odtąd inny ton zapanuje w naszych dziennikach, zawsze znajdzie się jakiś zły duch, który zerwie umowę. Aby raz na zawsze uniemożliwić wyłamywanie się z pod solidarności, potrzeba zaapelować do osób trzecich, potrzeba utworzyć *Radę dziennikarską.* W Galicji mamy pięć dzienników politycznych: *Czas, Kraj, Gazeta Narodowa, Gazeta Lwowska* i *Dziennik Polski.* Każde z tych pism upoważnia jednego ze swych redaktorów do zasiadania w Radzie, a ci dobrawszy sobie przez głosowanie siedmiu innych z grona ludzi politycznych i prawych, lecz stojących po za obrębem dziennikarstwa, tworzą w ten sposób ciało, zbierające się raz na miesiąc, lecz którego wydział złożony z dwóch członków i przewodniczącego, mógłby stale funkcjonować. Rada taka potrzebowałaby przedewszystkiem przestrzegać, aby dzienniki walczyły zawsze bronią godziwą, nie przekraczając w polemice granic przyzwoitości, a ponieważ polityka nie należałaby do jej zakresu, gdyż każdy dziennik ma swój własny program polityczny, będący dlań racją bytu, i innego nikt mu nie śmie narzucać — przeto zadanie Rady nie byłoby trudne do spełnienia. Jeżliby się zdarzyło kiedy, że jeden dziennik wyłamałby się z pod wspólnych obowiązków, natenczas pozostałe napiętnowałyby ten czyn z całą stanowczością, a kraj przyznałby im słuszność. Miejmy tylko dobrą wolę i chciejmy prawdziwie służyć krajowi — a zadanie to będzie łatwe do spełnienia.

Spodziewamy się, że pisma krakowskie, jakkolwiek mogłyby się obejść bez takiej Rady, gdyż one nigdy nie polemizowały w ten sposób jak my, przez wzgląd jednak na nasze położenie we Lwowie, nie odmówią nam swego poparcia, i projekt, który dziś rzucamy *in crudo*, poddadzą sumiennej dyskusji, przyczyniając się tem do zaprowadzenia raz na zawsze jakichś ludzkich stosunków między dziennikami we wschodniej Galicji.

Nie bawimy się w zarzuty, chcemy nawet zapomnieć kto dziennikarstwo lwowskie wprowadził na tę fatalną pochyłość, na jakiej dziś się znajduje, ale powiedziawszy sobie prawdę, mamy również prawo żądać, aby ci, którzy dotąd grzeszyli, położyli rękę na sercu i rzekli: Chcemy poprawy! Chciejmy jej, a poprawimy się, ale przedewszystkiem musimy jej chcieć.

Jubileusz 25letni Stalmacha

Uzupełniając opis jubileuszu Stalmacha, podajemy w dosłownem brzmieniu mowę hr. Koziebrodzkiego, którą właśnieśmy otrzymali:

„Cześć pracy, cześć poświęceniu, cześć wytrwałości. W imię tych godeł zawiązaliśmy się przed rokiem w komitet, pragnąc uczcić szanowny Panie, niepospolite zasługi twoje spełniane przez ćwierć wieku na Szląsku tak na polu oświaty, jako też i na polu narodowem.

I z przyjemnością stwierdzić mi wypada, iż zadanie nasze stało się łatwem i wdzięcznem, bo doznało powszechnego poparcia, czego dowodem ta księga, którą składamy Ci z prośbą, abyś raczył ją przyjąć życzliwem sercem.

Zadanie nasze było łatwem, gdyż szczera miłość łączy dzielnice Polski z szlachetnym ludem Szląska, tradycja przeszłości nie wygasła z stron obu, i cokolwiek dzieje się na tej tu ziemi szląskiej, znajduje żywy oddźwięk, wzbudza gorące współczucie i silny interes we wszystkich bratnich ludowi temu piersiach.

Wspólnie z tym potężnym a tak żywym węzłem przeszłości i nazwisko Twoje szanowny Panie było hasłem, ku któremu garnęli się wszyscy, którzy umieją uczcić i ocenić prawdziwą zasługę, umysł wzniosły i serce szlachetne. Ale bo też żywotem swoim Tyś stanął jeden z pierwszych w narodowym szeregu i zwróciłeś cichą, pełną poświęcenia a wytrwałą pracę ku rozbudzeniu między braćmi Twymi najsilniejszej potęgi—bo oświaty, i najszlachetniejszego uczucia—bo miłości narodu.

Tyś żywotem swoim wszedł pierwszy na tę zbawienną drogę, iż do lepszej przyszłości dochodzi się tylko przez cichą a wytrwałą pracę, która dla narodowego ducha zdobywa serc i głów najwięcej.

I szedłeś tą drogą mozolnej pracy, i w pasmie 25-letniej działalności Twojej w dziennikarskim zawodzie snuje się zawsze jedna nić przewodnia i zrobiłeś wiele, bo zrobiłeś wszystko, co w tak trudnych i ciężkich warunkach mógł zrobić jeden człowiek, a kto robi wszystko co może, ten robi najwięcej.

Stałeś wytrwale mimo przeciwności, których miałeś obficie, walczyłeś z zaparciem z przeszkodami, których nie brakło, stałeś na wyłomie ufny zawsze w zwycięstwo dobrej sprawy. Miałeś zawodów, trosków i cierni niemało, lecz nie zwątpiłeś nigdy, i tą wiarą, tą wytrwałością dałeś szlachetny przykład, który oby jak najwięcej znalazł naśladowców.

I jeżeli w przeszłości dni czarnych nie brakło w Twem życiu, toć jednak szanowny panie nie mało dodawać Ci musiały wytrwałości, nie mało siły: ten szacunek ogólny, to uznanie powszechne, ta cześć jednomyślna, które są największemi nagrodami, o jakie człowiek dobijać się powinien i jakie zyskać może.

I uroczystość dzisiejsza i ta księga, którą Ci składamy, są jeduemi z objawów tego uznauia, tego szacunku, tej czci, któreś zdobył. W tej księdze znajdziesz druhów piśmienniczego zawodu z wszystkich dzielnic Polski, znajdziesz w niej imiona głośne już zasłużoną sławą i początkujących pracowników, młodzi i starzy z laurami na czole i tylko nadzieją bogaci, pospieszyli wszyscy, aby złożyć cześć należną zasłużonemu druhowi.

Niech mi wolno będzie dodać, iż i liczba prenumeratorów, w których szeregu są reprezentanci wszystkich stanowisk społecznych i wszystkich obozów, jest również szczerym dowodem tej powszechnej czci dla Ciebie. Jeżeli liczba ta nie jest jeszcze tak wielką, jakąby być mogła i powinna, to przyczyna tego leży w smutnych stosunkach naszych, które dobrze Ci są znane; jednak liczba ta jest największą, jaką dotąd podobne wydawnictwo pozyskać sobie zdołało.

Zaprawdę w ciężkiej doli, w jakiej znajdujemy się obecnie, w smutnych i bolesnych dniach, przez jakie naród nasz przechodzi obecnie, chwila dzisiejsza ma pocieszającą swoją doniosłość. Na kresach tętno narodowe zabiło silniej i goręcej, a zabiło w szerokich warstwach ludu, ludu, który przez oświatę doszedł do poznania praw swoich w narodowej idei. Odżyła w piersiach jego tradycja przeszłości, obudziło się przywiązanie do języka, obyczajów, skupił siły swoje w obronie tego, co mu się stało świętem i drogiem.

Cześć więc ludowi szlązkiemu, który przoduje ludowi polskiemu w miłości ojczystej, który prawa swoje narodowe pokochał i ich broni.

I Tobie szanowny Panie raz jeszcze cześć, żeś się ku temu przyczynił swą pracą, Twem poświęceniem, Twoją wytrwałością.

Obyś jak najdłużej pracował na zdobytem stanowisku, jak najwięcej znalazł naśladowców i oby praca Twoja była coraz łatwiejszą i wdzięczniejszą.

Cześć Tobie powtarzam z głębi serca, pracuj równie skutecznie, równie wytrwale w jak najdłuższe lata.

Korespondencje polityczne „*Dziennika Polskiego.*"

Rzym 9. grudnia.

(W) Donosiłem wam niejednokrotnie, jak dalece papież jest przeciwny mianowaniu nowych kardynałów. Od trzech lat, tj. od upadku doczesnej władzy, odrzucał on bezwarunkowo wszystkie w tym względzie nalegania tak dobrze dostojników tutejszych, jako i mocarstw zagranicznych. Napróżno p. Corcelles w imieniu p. Thiersa błagał go o nadanie purpury kardynalskiej ks. Guibertowi, arcybiskupowi paryskiemu, a najbardziej wpływowi legitymiści wstawiali się za tym pasterzem. Ojciec św. odpowiadał nieodmiennie, iż jest więźniem i że brak mu potrzebnej wolności na ogłaszanie nowych purpuratów. Przedstawiciele mocarstw zauważali wprawdzie, iż kto jest dość wolnym, aby prekonizować ciągle biskupów i mógł w przeciągu lat trzech poobsadzać wszystkie biskupie stolice, wakujące od lat piętnastu i dawniej na całej przestrzeni Włoch, owszem, biskupstwa od niepamiętnych czasów nieobsadzone z powodu zatargów stolicy św. z dawnemi kłótliwemi rządami małych włoskich państewek, ten może bardzo i dzisiaj nadać kapelusz temu lub owemu prałatowi zagranicznemu. Ale kardynał Antonelli, który jest mistrzem w subtelnych rozróżnieniach, odpowiadał na to, że mianować kardynałów, to nie to samo co prekonizować biskupów. Tych dawni papieże nawet w katakumbach wyświęcać zwykli; ale mianowanie książąt kościoła jest czynem właściwym najwyższej władzy kościelnej wówczas tylko, kiedy się znajduje w pełni swojej niezawisłości i swobody. Chociażby nawet bowiem Ojciec św. skwitował ze wszystkich publicznych ceremonij, które nominacjom takim towarzyszyć zwykły, to nadanie purpury jakimbądź kandydatom krajowym czy zagranicznym, byłoby już przez się dowodem, że najwyższy pasterz rządzi jak najswobodniej kościołem, kiedy zbytkownemi nawet zaszczytami szafować może po dawnemu. Kardynał Antonelli doda-

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

LIV.

Nakoniec nastąpił dzień, w którym Jakób Boiscoran miał stanąć przed sądem.

Fakt to był zbyt wielkiej doniosłości, by gazeta „Niepodległość" nie skorzystała z niego. To też wychodząc rano zapowiedziała na wieczór „Dodatek nadzwyczajny". Oto jej sprawozdanie:

Trybunał w Sauveterre.

Posiedzenie z dnia....

Prezydencja pana Domini.

Morderstwo—podpalenie.

Dnia dzisiejszego panował w mieście naszem ruch niezwykły. Dziś bowiem przyszła na stół owa ciemna sprawa Valpinson, która od tylu tygodni trzyma w natężeniu umysły mieszkańców. Dziś ma być sądzony człowiek obwiniony o wielką zbrodnię.

Na długo przed rozpoczęciem posiedzenia pałac sprawiedliwości był już obsaczony tłumem, który z trudnością utrzymywała w porządku żandarmerja i straż miejska. Tłoczono się, popychano, krzyczano, łajano; dwóch wieśniaków z Bréchy musiano zaprowadzić do policji, gdyż wszczęli bójkę.

Salę posiedzeń bardzo wcześnie zapełnili ciekawi. Na kilka godzin przed rozpoczęciem rozpraw nie było w niej najmniejszego próżnego miejsca. Mężczyźni stoją pod ścianami; dla kobiet urządzono siedzenia po obu stronach estrady. Zauważyliśmy kilka prześlicznych toalet.

Tysiące wersyj i przypuszczeń krąży pomiędzy obecnymi. Nie widzimy potrzeby powtarzania ich tu; musimy jednak nadmienić, że oskarżony nie chciał korzystać z przysługującego mu prawa usunięcia pewnej ilości przysięgłych. Przyjął wszystkie nazwiska, które wyszły z urny. Wiemy o tem od jednego adwokata, naszego przyjaciela.

Właśnie gdy kończył on nam to opowiadanie, w sali powstał wielki ruch i gwar. Rodzina obwinionego zajmowała miejsca przeznaczone dla niej tuż przy estradzie.

Markiz Boiscoran prowadził pannę Chaudoré, ubraną z wielkim smakiem w popielatą suknię podpinaną wiśniowemi aksamitkami. Baron Chaudoré podawał rękę markizie Boiscoran. Oboje są poważni i zimni. Matka obwinionego wydaje się nam bardzo znękaną. Panna Chaudoré, przeciwnie, nie jest bynajmniej zaniepokojona i z uśmiechem odpowiada na ukłony znajomych, dość zresztą rzadkie.

Ale wkrótce publiczność przestaje zajmować się temi osobami. Uwaga wszystkich zwrócona jest na wielki stół ustawiony na środku, na którym znajdują się różne przedmioty, niewidzialne jednak, gdyż przykryte wielkim czerwonym dywanem.

Są to przedmioty udowodniające fakt.

Bije jedynasta godzina. Słudzy sądowi uwijają się patrząc czy wszystko jest w porządku. Następnie otwierają się małe drzwi na lewo i wchodzą obrońoy, znani naszym czytelnikom. Jednym z nich jest p. Magloir Mergis, zaszczyt naszego sądownictwa, drugim adwokat ze stolicy, p. Folgat, młody jeszcze, a już znakomity. P. Magloir ma zwykły swój wyraz twarzy; wszedłszy do sali z uśmiechem rozmawia z panem Seneschal; p. Folgat przegląda papiery.

Godzina wpół do dwunastej. Woźny wygłasza:

— Trybunał!...

P. Domini zajmuje krzesło prezydenta. P. Du Lopt siada na miejscu wyznaczonem dla urzędnika popierającego skargę. Za nimi w milczeniu zasiadają przysięgli.

W tem powstaje gwar wielki. Wszyscy zrywają się z miejsc, niektórzy stoją nawet na krzesłach. Prezydent wydał rozkaz wprowadzenia oskarżonego.

Oskarżony wchodzi... Jest blady ale wzrok ma jasny i spokojny. Postawa smutna ale dumna. Ubrany jest cały czarno i z rzadką wykwintnością. Powszechną uwagę zwraca to, że w pętelce fraka ma wstążeczkę legji honorowej.

Zaledwie usiadł, jeden z obecnych przeskakuje trzy czy cztery rzędy krzeseł i pomimo oporu woźnych ściska mu rękę. Jestto doktor Seignebos... Prezydent poleca woźnym by nakazali spokojność i zrobiwszy uwagę, że wszelkie oznaki współczucia lub nagany są surowo wzbronione, zwraca się do obwinionego ze słowami:

— Wymień pan swe imię i nazwisko, lata, profesję, miejsce pobytu...

Obwiniony odpowiada:

— Ludwik Trywulcjusz Jakób Boiscoran, lat dwadzieścia siedm, właściciel ziemski, zamieszkały w Boiscoran w okręgu Sauveterre...

— Usiądź pan i słuchaj wyliczenia faktów, o które jesteś obwiniony.

Pisarz Mechinet odczytuje akt oskarżenia, którego straszliwa prostota przejmuje dreszczem obecnych. Nie przytaczamy go tu, ponieważ wszystkie odnośne okoliczności znane są naszym czytelnikom.

Badanie obwinionego.

Prezydent. Oskarżony! wstań pan i odpowiadaj kategorycznie. Podczas śledztwa odmówiłeś pan odpowiedzi na wiele zapytań. Tu trzeba by wszystko się wyjaśniło, a muszę panu nadmienić, że w jego interesie leży być szczerym...

Oskarżony. Nikt więcej odemnie nie pragnie by prawda na jaw wyszła. Gotów jestem odpowiadać...

P. Dlaczego opierałeś się pan dawać odpowiedzi podczas śledztwa?

O. Sądziłem, że leży w moim interesie odpowiadać dopiero w tem miejscu.

P. Wiesz pan jakie mu zbrodnie zarzucają?

O. Jestem niewinny... Ale przedewszystkiem panie prezydencie, pozwól mi pan zrobić jedną uwagę. Zbrodnia, popełniona w Valpinson, jest okropna, podła, szkaradna... a przytem tak bez sensu i głupia, że zdaje się być dziełem chyba jakiego nieświadomego siebie szaleńca. Owoż mnie nigdy nie odmawiano pewnej inteligencji...

P. To już przechodzi w dyskusję... Później będzie pan miał wszelką swobodę w rozwijaniu swych rozumowań. Na ten raz musisz poprzestać na odpowiadaniu na zapytania, które mu się stawią...

LV.

Prezydent. Pan miał zamiar wkrótce ożenić się?...

W tej chwili wszystkie oczy zwracają się ku pannie Chaudoré, która mocno się rumieni, ale nie spuszcza oczu.

Oskarżony (słabym głosem). Tak jest.

P. Na kilka godzin przed chwilą, gdy zbrodnia została popełnioną, pisałeś pan do swojej narzeczonej?

O. Tak jest, i list kazałem odnieść synowi mego dzierżawcy, Michałowi.

P. Coś pan pisał?

O. Że ważna sprawa pozbawia mię przyjemności spędzenia wieczoru z nią razem.

P. Co to za sprawa?

W chwili gdy oskarżony otwiera usta by odpowiedzieć, prezydent zatrzymuje go skinieniem i mówi:

P. Uważaj pan!... Pytanie to było postawione podczas śledztwa i odpowiedziałeś pan, żeś chodził do Bréchy dla zobaczenia się z kupcem drzewa.

O. Tak odpowiedziałem rzeczywiście w pierwszej chwili... ale tak nie było.

P. Dlaczegoś pan skłamał?

O. (*z gniewnym ruchem, który nie uchodzi niczyjej uwagi*). Nie mogłem wierzyć w niebezpieczeństwo mojej sytuacji. Nie przypuszczałem, by na serjo mogło mię skompromitować oskarżenie, które jednak doprowadziło mię do tej ławki... nie widziałem zatem potrzeby wydawania tajemnicy moich spraw prywatnych...

P. Ale później przekonałeś się pan, że sytuacja była ważną... Dlaczegoż nie powiedziałeś wtedy?

O. Ponieważ urzędnik, prowadzący śledztwo, był przedtem zanadto zbliżony ze mną, by we mie następnie wlać zupełne zaufanie...

P. Wytłumacz się pan jaśniej.

O. Proszę pana prezydenta, by mi pozwolił milczeć. Być może, iż mówiąc o panu Galpinie, nie zachowałbym należytego umiarkowania.

Odpowiedź tę przyjmuje publiczność głuchem szemraniem. Jeneralny adwokat p. Du Lopt wstaje i mówi:

— Nie możemy tolerować takich zarzutów czynionych urzędnikowi, który, chociaż go to wiele kosztowało, uczciwie spełnił swoją powinność. Jeżeli oskarżony miał jakie słuszne powody do podejrzeń przeciw niemu, to dlaczego nie wystąpił z niemi? Nie może tu powoływać się na swoją nieświadomość, zna bowiem prawo, a obrońcy jego są ludźmi doświadczonymi.

P. Magloir mówi z miejsca:

— To też w rzeczy samej, byliśmy zdania, by p. Boiscoran żądał innego sędziego śledczego; ale nie poszedł za naszą radą, ufny, jak utrzymywał, w słuszność swej sprawy.

P. Du Lopt, siadając: Przysięgli orzekną o tem...

Prezydent (do oskarżonego). — A teraz, czyś pan gotów powiedzieć prawdę w przedmiocie spra-

wał, iż gdyby Ojciec św. zgodził się na mianowanie aczby jednego kardynała w stanie, w jakim się znajduje obecnie, zaprzeczyłby własnym dotychczsowym mowom, zaprzeczyłby więzieniu, w którem jęczy, i straciłby wiarę u dalekich ludności katolickich, przywykłych do ubolewania nad Piotrem w okowach. Przeciwnie, prasa liberalna i farmazońska, wrzeszcząca ustawicznie, że to wszystko wymysł i komedja i że papież przez imaginację tylko jest więźniem, pozyskałaby poniekąd argument na poparcie swych świętokradzkich twierdzeń. Cóżby powiedziała na to pobożna Belgja, gdzie na pielgrzymkach i odpustach rozdają ludowi w zamian za świętopietrze źdźbła słomy z ciemnicy, w której Pius IX. jest trzymany przez Piemontczyków?

Niektórzy dyplomaci, nie chcący poprzestawać na odmowach kardynała, udawali się nawet wprost do ojca św. w imieniu swoich rządów bardzo stojących o kapelusz kardynalski dla własnych ziomków, ale nie lepiej się im powodziło. Papież odpowiedział nawet bardzo stanowczo jednemu z nich, że nie może kardynałów mianować, dopóki ostatni Piemontczyk nie ustąpi z Rzymu. Po takiem oświadczeniu, nikt już więc nie śmiał mu wspominać o nowych kardynałach, tem bardziej, iż panu de Corceles powiedział, że żyjących purpuratów jest aż za nadto i że wtedy będzie czas pomyśleć o nowych nominacjach, kiedy zostanie z całego świętego kolegjum tylu członków, ilu ich było przy obiorze Piusa VII w Wenecji, to jest ośmnastu.

Ale zmienność, jakiej panujący papież dawał tylorakie dowody, gdy go widziano najprzód najżarliwszym zwolennikiem zasad konstytucyjnych a potem ich bezwarunkowym potępicielem w Syllabusie, najprzód błogosławiący Italję z krużganku Kwirynału a potem rzucającego na nią klątwy, — pamiętna ta i historyczna niestałość okazała się i tym razem, albowiem przed kilką dniami postanowił nagle, wbrew swoim dotychczasowym oświadczeniom i odpowiedziom, dawanym dyplomacji, zapełnić istniejące w rzędach kardynalskich luki. Powiadają, że był spowodowany do tego kroku natarczywym nader listem ces. Franciszka-Józefa.

Na konsystorzu, który się odbędzie d. 22. b. m., będą tedy mianowani kardynałami:

Ks. Franchi, były nuncjusz przy hiszpańskim dworze, oddawna już przeznaczony *in petto*.

Ks. Chigi, nuncjusz w Paryżu, przeznaczony *in petto*.

Ks. Falcinelli, nuncjusz przy dworze austrjackim.

Ks. Oreglia di Santo Stefano, był nuncjusz przy dworze portugalskim.

Ks. Do Nascimento Moraes Cardoso, patrjarcha lizboński.

Ks. Guibert, arcybiskup paryski.

Ks. Genouilhac, arcybiskup lugduński.

Ks. Simor, prymas węgierski.

Ks. Tarnoczy, arcybiskup salcburgski.

Ks. Barrio y Fernandez, arcybiskup z Walencji.

O. Tarquini jezuita.

O. Martinelli augustjanin.

Silnie także nalegają na papieża, aby jednocześnie mianował kardynałami ks. Ledóchowskiego, arcybiskupa poznańskiego, ks. Ginellego, dawnego nuncjusza w Neapolu, sekretarza kongregacji soboru, i ks. Manninga, arcybiskupa Westminsterskiego. Atoli nic nie ma dotąd pewnego w tym względzie, i przed konsystorzem zajdą zapewne jeszcze zmiany w spisie nowych kardynałów.

Nominacje te, których kardynał Antonelli już nie ukrywa przed ciałem dyplomatycznem, niezmierne zdumienie wywołały między kardynałami i posłami, którzy nic a nic o nich nie wiedzieli. Wszyscy powiadają, że nie warto było wzbraniać się przez trzy lata od tego kroku, i ręczyć, że się go za nic w świecie nie uczyni, by wystąpić potem z kilkunastu od razu kardynałami. Jest to zaiste nie mały tryumf dla rządu włoskiego, bo dowodzi całemu światu, iż nie brak wcale wolności najwyższemu pasterzowi. Nie mógł on dobitniej zaprzeczyć własnym żalom w ostatniej encyklice swojej. Niezadowolenie między duchowieństwem jest niezmierne z tego powodu, i wszyscy przed zgonem Piusa IX. wyglądają dziwniejszych jeszcze rzeczy i niespodzianek z jego strony.

O. Tarquini jest pierwszym jezuitą, który dostaje kardynalski kapelusz po kasacji Towarzystwa przez Klemensa XIV. Jest to pisarz z *Civitta Cattolica*, człek uczony i ogładny, ale nieubłagany wstecznik w polityce

Ks. Franchi, wielki przyjaciel sprawy polskiej w r. 1863 i 1864, został następnie największym przyjacielem monsignora Czackiego i Zmartwychwstańców.

Proces Bazaina.

O godzinie 12½ rozpoczyna się 22go listopada posiedzenie sądu wojennego, przed którym pierwszy z kolei staje komendant Guioth dziś oficer ordynansowy ks. Aumale. Odprowadzał on na rozkaz marszałka Bazaina do przednich straży d. 15go września chłopa z Donchéry, który miał przepustkę niemiecką. Korzystając z tej okoliczności, wręczono mu depeszę do jen. Trochu w Paryżu i list do marszałkowej Bazaine w Tours.

Chłop ten w przesłuchaniu zeznaje, że schwytany przez Prusaków, wrzucony został do więzienia i bity kijami. Połknął on depeszę zwiniętą w kulkę i zdarł list do marszałkowej.

Lafertè Senecteur kapitan sztabu otrzymał list z Tours, który donosił, że marszałkowa znajduje się tamże w klasztorze. Gdy listu tego udzielił marszałkowi, podziękował mu mówiąc, że pierwszą ma wiadomość o swej żonie.

Jacob rękodzielnik mówi, że 10. września będąc w Paryżu, poszedł do jen. Le Flô i rzekł mu: Jestem Lotaryńczyk, posiadam fabryki około Metz i podejmuję się dotrzeć do marszałka Bazaina. „Przyznam się panu, rzekł jenerał, że wysłałem kilku emisarjuszów, z których żaden nie przybył; narażasz się pan na wielkie niebezpieczeństwo. Wręczył mi papier do marszałka Bazaina. Świadek mógł tylko przybyć do Longwy i wręczył depeszę komendantowi Massaroli.

Mignon mając sobie daną 22go przez ministra wojny depeszę, nie mógł wydostać się z Paryża.

Donzella marynarz, powołany 7go września przez prefekta policji, dopiero 13. wyprawiony został przez Keratrego. Miałem powiedzieć marszałkowi, że rodzina jego jest w dobrem zdrowiu. Przybyłem mówi 17go do Thionville; pułkownik Turnier był w kawiarni, poszedłem tam, aby mu zdać sprawę. Rzekłem, że chcę się do Metz dostać wodą. „Ależ to niepodobna," rzekł mi. „Proszę pana tylko o przewodnika." — „Nie wynajdę go." Szukaj pan, skoro będę na Mozelli dam sobie radę." — Zresztą rzekł mi pułkownik: „mam pewnych ajentów, którzy tę podróż odbędą, panu jako obcemu będzie trudno." Wtedy oddałem mu depeszę, a on mi wręczył inną do Paryża balonem przesłaną. Niemogąc dostać się do Paryża oddałem ją w Tours jen. Fourichon, który mi znów dał misję do Thionville. Depeszę tę oddał również pułkownikowi Turnier, pozostawiwszy jej kopię w Brukseli posłowi francuskiemu.

Tomasz Richard intendent dywizyjny tłomaczy jak się wywiązał z misji rządu obrony narodowej przygotowania transportu żywności między Longwy i Thionville celem uprowiantowania armii reńskiej. Dzięki energii naczelnika ruchu ułożono pewnej nocy szyny wyrwane przez nieprzyjaciela i zdołano dowieść znaczne transporta żywności pod warownie Thionville.

Pułkownik Massaroli dowódzca w Longwy oddaje najprzód słuszność duchowi mieszkańców następnie mówi, że żywność, którą rząd narodowy przysłał przez Belgię do Longwy wynosiła 300 wozów.

Humbert stangret barona Huart, miał sobie daną przez Jacoba depeszę, którą tenże w Paryżu otrzymał od jen. Le Flô. Udał on się od Metz przez Briey. Po daremnem usiłowaniu przedarcia się przez forpoczty pruskie, umieścił depeszę w butelce, puścił ją z prądem wody dając znaki żołnierzom, którzy stali o 300 metrów nad brzegiem Mozelli.

Zandarm Camus mówi, że straże francuskie strzelały do przechodzących, gdyż marszałek nie chciał mieć żadnych komunikacyj. Sam nieprzyjaciel mówił: „Puścimy was. nam to wszystko jedno, ale Francuzi was nie wpuszczą.

Risse mularz 20go września poszedł z Thionville do Metz i oddał marszałkowi depeszę wręczoną sobie przez pułkownika Turnier. Rewidowali go Prusacy, lecz nie znaleźli depeszy. Źle mówiąc o Francuzach (mówił biegle po niemiecku) przekonał ich zaufanie.

Prezes. Czy pewnym pan jesteś żeś oddał depeszę marszałkowi?

Risse. Najpewniejszym — dał mi 10 fr. mówiąc, że jeżeli się powiedzie, otrzymam medal wojskowy.

Marsz. Bazaine. Nie przypominam sobie, abym otrzymał tę depeszą. Chciałbym, żeby mi świadek powiedział jak byłem ubrany?

Risse. Był w surducie bez szlif.

Marsz. Bazaine. A kto mu dawał pieniądze?

Risse. Pan sam panie marszałku!

Marsz. Bazaine. Przekonany jestem, żem nie dawał pieniędzy.

Lachaud. Jakże świadek dostał się przez forpoczty?

Risse. Powiedziałem, żem przybył z Thionville i miałem przewodnika.

Prezes. Nie można zaprzeczyć, że świadek był w Metz, gdzie zaciągnął się do służby w merostwie (śmiech).

Lachaud. Tak; tylko trzeba wiedzieć, kiedy.

Pułkownik Turnier mówi, że otrzymał 24go zawiadomienie od konsula francuskiego w Luksemburgu o transporcie żywności. Transport ten podzielony na 3 pociągi, liczył 140 wagonów. Wysyłał on różnych emisarjuszów, którzy ponieważ nie wrócili, musieli dotrzeć na miejsce przeznaczenia. Mniemałem, mówi świadek, że marszałek musiał się o tem dowiedzieć od nieprzyjaciela. Zdaje mi się, żem wysłał także młodego Risse.

Przypominam sobie marynarza Donzellę, któremu odradzałem Mozellą przedzierać się do Metz. Depesza powierzona Donzelli, była taką samą, jakie mieli sobie powierzone Risse i Calarnau. Donosiła ona o nowym rządzie, o organizacji obrony, przesyłce żywności i o liście marszałkowej Bazaine.

Komisarz rządowy. Dałeś pan 18go emisarjuszowi do Paryża lub Tours list nadesłany balonem. Co list w tym balonie zawierał?

Pułkownik Tournier. Wszystkie listy w tym balonie były prywatne.

Prezes. Nie byłbyś pan używał emisarjusza, którego rząd ci przysłał, do listu prywatnego.

Donzella ponownie stwierdza, że pułkownik oddając mu depeszę, mówił, że nadeszła balonem przed kilku dniami.

Pułkownik Turnier zapewnia, że Donzela musi się mylić.

Donzella stając w oczy, mówi do pułkownika: dałeś mi pan depeszę do rządu paryskiego, oddałem ją rządowi w Tours.

Pułkownik Turnier. Jeżeli dałem depesze Donzelli, była to może odpowiedź na tę, którą mi przyniósł.

Komisarz rządowy. To przynajmniej pewne, że data, jaką oznacza Donzella, była datą przybycia balonu.

Pułkownik Turnier. Może mówiłem o balonie.

Komisarz rządowy. Mówisz pan, żeś oddał depeszę Donzelli; co ona zawierała?

Pułkownik Turnier. Nie przypominam sobie.

Flahaut. W d. 4. września kapitan Chavrel żądał, abym się nazajutrz wybrał w podróż. O godzinie 4tej zrana wprowadził mnie do marszałka. Powierzył on mi zapieczętowaną depeszę do cesarza, lecz nie udało mi się. Ponowiłem próbę 15. września. 3. września dał mi jen. Jarras ustne zlecenie do pułkownika Turnier aby ujrzawszy wojsko, dawał baczność czy jest francuskie czy niemieckie. Pułkownik nabił głowę żonie mojej aby spaliła papiery pod pozorem, że ją skompromitują i spaliła je. W końcu świadek przypomina sobie, iż mu mówił mularz Risse, iż miał polecenie zawiadomić marszałka o nagromadzeniu wielkiej ilości prowiantu w Thionville.

Autremet dawny żołnierz i żona jego zeznają, że 12. września wyprawił ich Bazaine do Paryża z depeszą do jenerała Trochu. Otrzymali 1.100 fr., konia i wózek. Udawali oni Belgów wypędzonych z Metz. Nieprzyjaciel ich zrewidował i zwrócił do Metz z notą, która miała być od księcia Fryderyka Karola. Polecono im powiedzieć marszałkowi, że może bez obawy przybyć do Ars. Gdy oddali marszałkowi notę po niemiecku, rzekł marszałek: „Szczęśliwsi jesteście odemnie mogąc się widzieć z księciem Fryderykiem Karolem. Chciałby nas doprowadzić do kapitulacji, lecz mamy aż nadto żywności."

Lachaud. Nota, o której mowa, dotyczyła szczegółu służbowego, jak to wynika z tłomaczenia będącego w aktach.

Henri żołnierz z 7. pułku kirasjerów mówi, że jenerał Fortoul dał mu wraz z innym kolegą 14. września misję ustną „że nie ma żadnych wiadomości, że jest 17000 rannych i żywności na 80 dni." Przebywszy Mozellę przybyli do Ars i chcieli udać się do Verdun, gdy ich czterech huzarów pruskich schwytało, i przywiązawszy naprzód do drzewa, odprowadziło do jenerała który zbadawszy ich, kazał zamknąć do więzienia. Nazajutrz zaprowadzono ich przed księcia Fryderyka Karola, który ponowił pytanie co się dzieje w Metz. Po 12 dniach osądzono ich i skazano na szubienicę. Mieli już powróz na szyi, gdy kolega jego powiedział: Odpowiecie przed Bogiem za życie dwóch niewinnych. „Jakiego jesteście wyznania?" zapytał książę Fryderyk Karol. „Jesteśmy katolicy." „Chrześcjanin, rzekł, ma prawo do pociech duchownych." Zawieszono więc egzekucję i zamknięto nas, mówi świadek, w izbie z kominem, którym zdoławszy uciec, szliśmy w stronę Corny aby łódką przeprawić się przez Mozellę. Czata zastąpiła nam drogę. Powiewaliśmy papierem udając, że to przepustka. Jeden nam tylko pozostał ratunek rzucić Prusaka do wody, cośmy uczynili. Schwytanych powtórnie przez Prusaków pod Verdun przywiązano do wozu, po dwóch dniach znowu zdołali uratować się ucieczką. Zresztą przybyli do Etain, potem do Montmedy, gdzie oddali depeszę komendantowi Reboul, który rzekł do nich: „Odpocznijcie tu, poślę depeszę przez kapitania Olio, który przyniesie odpowiedź i postaracie się wrócić do Metz."

Odpowiedź nadeszła, lecz komendant Reboul dał świadkowi i jego koledze depeszę do jen. Bazaina, dotyczącą żywności. Chcąc wrócić do Metz, znów się dostał do niewoli, jeden z nich zdołał dotrzeć do Metz, lecz marszałek Bazaine już był wyjechał, kapitulacja była podpisaną. Jen. Fortoul przyklaskując ich męstwu rzekł, że klęska, jaka dotknęła armję, nie dozwala ich wynagrodzić. Powiedział tylko świadkowi, że może wrócić do domu. „Wolałem, rzekł Henri, pójść do armji północnej, gdziem służył do końca wojny."

Prezes. Sąd winszuje wam męstwa i poświęcenia, jakich daliście dowody.

Marc opowiada te same szczegóły. Zgromadzenie okazuje sympatję dla tych młodych żołnierzy, z przykrością widząc, że nawet medalów wojskowych nie otrzymali.

Kapitan Olio mówi, że komendant Montmedy dał depeszę do komendanta w Lille, jaką przynieśli dwaj kirasjerzy Henri i Marc.

Lachaud. Jaki był tekst depeszy?

Kapitan Olio. Nie mamy wiadomości z wnętrza kraju; niepokojące wieści zewsząd nadchodzą... To było, jak mniemam, wszystko.

Pozostaje jeszcze tylko pięciu świadków odwodowych w tym dziale do przesłuchania.

Kronika.

(d. 15. grudnia.)

Prezydjum magistratu lwowskiego ogłasza plakatami, że lista wyborców do wyborów nowej Rady miejskiej w styczniu 1874 przeprowadzić się mających, jest już wystawioną na widok publiczny i może być przejrzaną przez każdego obywatela, celem ewentualnego wniesienia reklamacji.

Na stacji kolei żelaznej w Staremsiole spadł d. 13. b. m. z wagonu konduktor Łysakowski pod koło pociągu będącego jeszcze w ruchu, które zgruchotało mu nogę. Łysakowski jest ojcem 5 drobnych dzieci. Zarząd kolejowy powinienby przyjść w pomoc nieszczęśliwemu.

Szczutka najnowszy numer z d. 13. b. m. został skonfiskowany.

Na lodach stawu Panieńskiego we Lwowie było wczoraj bardzo ruchliwo.

Z poczty. Przy komisyjnem otwieraniu listów zwrotnych za czas od 1. lipca do końca grudnia 1872 w dyrekcji poczt we Lwowie znaleziono pomiędzy listami zawierającemi w sobie co najwyżej 4 guld. w gotówce, list nadany w Przemyślu przez „dyrekcję ruchu" do Zaufala, który zawierał 2 dokumenta na 5000 guld.

Smiertelność we Lwowie. Według obliczeń miejskiego biura statystycznego, zmarło we Lwowie w miesiącu listopadzie 302 osób (licząc w to i dzieci nieżywo narodzone w liczbie 23), a mianowicie: w śródmieściu 15 mężczyzn, 9 kobiet — w dzielnicy halickiej 21 m., 24 kob. — krakowskiej 30 m., 30 k. — żółkiewskiej 25 m., 25 k. — łyczakowskiej 8 m., 10 k. — w szpitalu głównym 41 m. 31 k. — w szpitalu Siostr Miłosierdzia 5 m., 6 kobiet — w szpitalu wojskowym 8 m. — w izraelickim 6 m., 8 k. — razem 159 m., 143 k.

Między zmarłymi było według wieku: 84 dzieci do ukończenia 1. roku życia, 33 do 5 lat, 125 wyżej 5 lat. Według stanu cywilnego: 183 stanu wolnego, 84 małżonków, 85 wdów i wdowców. Według wyznania: 165 rz. kat., 55 gr. kat., 80 izr., 2 innych wyznań. Według zatrudnienia: wyrobników i sług 68, rzemieślników 14, zawodów umysłowych 13, ubogich 12, wojskowych 10, kupców 5, właścicieli dóbr i domów 5, w więzieniach zmarło 10. Kobiet i dzieci bez zatrudnienia zmarło 165, między niemi należących do rodzin wyrobników i sług 83, rzemieślników 33, zajęć umysłowych 19, kupców 19, rolników 6, właścicieli 4, wojskowych 1, Na cholerę zmarło 6 mężczyzn, 7 kobiet (z dniem 17. listopada epidemja ustała zupełnie.) Z ustaniem cholery powraca znowu zwykły we Lwowie stosunek, iż najwyższy procent zmarłych przypada na gruźlicę 26 m., 22 k., czyli 15·89%) i zapalenie przewodu oddechowego 12 m. 17 k., czyli 9·6%. Na ospę zmarło 8 m., 9 k., na dławiec 3 m., 4 k., na drganki 10 m., 8 k., na zapalenie mózgu 7 m., 2 k., na udar 11 m., 4 k., na puchlinę 3 m., 2 k., na raka 3 m., 3 k., na uwiąd schyłkowy 4 m., 5 k. Wypadków samobójstwa było 2. Między zmarłymi było 233 tutejszych, a 69 obcych.

Doniesienia policyjne. D. 12. bm. przed godz. 2. z południa przybył do szynku Jütty Lernera przy ul. Łyczakowskiej nieznajomy mężczyzna porządnie ubrany, który usiadłszy przy stole po chwili wyjął flaszeczkę i zażył z niej niewiadomej jeszcze trucizny. Zanim zdołano przywołać lekarza, samobójca wśród konwulsyjnych kurczów zakończył życie. W izbie szynkownej prócz służącej szynkarza, która była świadkiem całego zdarzenia, nie był nikt więcej obecny. Samobójca mógł liczyć około 40 lat, miał dużą ciemną brodę, i zdaje się należał do klasy ludzi wykształceńszych. Nie znaleziono przy nim ani pieniędzy, ani nic takiego, coby wskazywało na jego imię lub pochodzenie. Zwłoki oddano do szpitalu. — Dnia 11. bm. parobek Henryk Müller spuszczając dużą beczkę do piwnicy handlu korzennego p. Latineka w rynku został skutkiem własnej nieostrożności ciężarem beczki w pierś tak mocno przygniecionym, iż po upływie jednej doby w szpitalu życie zakończył. Zmarły miał lat 35 i był ojcem dwojga dzieci. — Straż policyjna wyśledziła i uwięziła d. 12. bm. parobka Karola Sassy, który ukradłszy swemu służbodawcy p. Kralikowi przy ulicy Źródlanej z zamkniętej komórki nasiona ogrodowe w wartości 30 guld. zbiegł ze służby. Pokazało się, że Sassy okradał przez długi czas swego służbodawcę, sprzedając skradzione nasiona pewnemu ogrodnikowi tutejszemu. (G.L.)

Przy ulicy Ogrodowej nr. 4 schwytano wczoraj między godz. 10. a 11. z rana złodzieja, dobywającego się do drzwi jednego mieszkańca. Przystawiony do policji wyznał, że się nazywa Aleksander Stefanowicz, a strażnicy policyjni poznali w nim osobistość ściganą za kilka kradzieży kieszonkowych.

Ks. Jan Tąferko, proboszcz w Chełmie został mianowany kanonikiem gremialnym przy kapitule r. l. w Tarnowie. — Paweł Barcichowski dozorca więźniów we Lwowie, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Kraków 14. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Rzucę parę słów w sprawie „Sukiennic."

Początek czynności do odbudowania Sukiennic był dobry, jak być powinien, tj. rozpisano konkurs z nagrodami, za plan najlepszy według instrukcji podanej przez komisję ku temu wybraną oznaczono 1000 guld., za drugi plan 500 guld. Naj tem był koniec rzetelnego postępowania. W r. 1870 wystawiono na widok publiczny nadesłane plany przez 4 budowniczych i w książkę na to przygotowaną zapisywał każdy kto chciał, zdanie swoje. Hr. Plater dał plan wspaniały, pięknie wykonany, ale niemający związku z Sukiennicami; był to bowiem projekt ratusza dla Wiednia. Drugi plan dał p. Jan Rudzki, i ten w zupełności odpowiadał wytkniętemu celowi, co mu ogólnie przyznawano. Trzeci plan przez p. Barańskiego, dyrektora budownictwa miejskiego, podany, był tak lichy i pod każdym względem niegodny wykonania, że się nim nawet nikt nie interesował jak również czwartym planem przez jakiegoś inżyniera prowincjonalnego nadesłanym. Sąd wydelegowany do wydania wyroku nad temi planami przyznał pierwszą nagrodę hr. Platerowi za projekt ratusza wiedeńskiego, a drugą nagrodę p. Rudzkiemu za jedyny stosowny projekt do odbudowy Sukiennic. Rudzki nie chciał przyjąć wyznaczonej nagrody, czując się pokrzywdzonym, że pierwszą nagrodę dano za projekt nie m. Kraków nie obchodzący. Autor jego czując dobrze, że wziął, co mu się nie należało, sam się zobowiązał wygotować nowy plan Sukiennic krakowskich.

Robił tedy hr. Plater owe plany, zmieniał według życzeń komisji, i w końcu zatwierdzone przez członków ad hoc wybranej, rozpoczął je egzekwować od dachu z drewnianem wiązaniem, które kosztowało 15,000 guld. Ten nowy plan zatwierdzono bez wiadomości kosztorysów! A gdy je trzeba było przedstawić radzie miejs., pokazało się, że sięga do minimum obliczonej kwoty 500,000 guld. Naturalnie powstał krzyk, bo pieniędzy na to nie było, i po nakryciu nowym dachem rada odrzuciła plan Platera. Uchwalono polecić wygotowanie nowego planu p. Księżarskiemu, bardzo uzdolnionemu architekcie, ale lubiącemu nieskończoność terminu, a temsamem i z tej mąki chleba nie było.

Tymczasem p. Rudzki przypomniał się radzie miasta, że jego projekt nagrodą nawet odznaczony leży w szufladzie miejskiej z dokładnym kosztorysem, podpisanym przez wszystkich dostawców potrzebnych materjałów, i wynosi tylko wyraźnie 112,000 guld. I to jaki plan, proszę sobie wyobrazić: Główny gmach Sukiennic po odrzuceniu wszelkich przystawek dostaje dla symetrji kilka bocznych pawilonów, gdzieby się mieściły wspaniałe wschody od zachodu i wschodu na I. piętro, jako też inne sale. Pawilony te w stylu harmonijnym z atyką Sukiennic utworzyłyby piękną całość. Dołem daje plan Rudzkiego szereg sklepów z wyjściami na zewnątrz, któreby ociemniał portyk podtrzymywany po obu stronach gmachu kolumnami stylu dorykckiego. Sala dolna asfaltem wyłożona, drzwiami od przeciągów osłoniona i oświecona otworami z boków, na piętrze zaś sale urządzone odpowiednio do swoich przeznaczeń. Wiązanie dachu żelazne. Wystawy sklepowe taflami

---

wy, która nie pozwoliła mu spędzić wieczoru z narzeczoną?

Oskarżony. Tak jest. Ślub mój miał się odbyć w kościele w Brèchy i potrzebowałem porozumieć się z proboszczem co do ceremonji. Oprócz tego miałem spełnić obowiązek religijny. Ksiądz proboszcz, który jest moim przyjacielem, powie panom, że ułożyliśmy się z nim, że jednego wieczora przybędę do niego i wyspowiadam się...

Obecni, liczący na jakieś efektowne odkrycie, wyraźnie zawiedli się; z rozmaitych stron daje się słyszeć drwiący uśmiech.

Prezydent (*surowo*). — Drwiny te są nieprzyzwoite. Niech woźni wyprowadzą tych, którzy pozwalają sobie śmiać się.

Potem zwraca się do oskarżonego ze słowami:

P. Mów pan dalej:

O. Udałem się więc do proboszcza onego wieczora. Na nieszczęście na probostwie nie znalazłem nikogo. Napróżno dzwoniłem kilkakrotnie. W końcu jakaś przechodząca wiejska dziewczyna powiedziała mi, że spotkała proboszcza w Maréchaux. Poszedłem więc w tę stronę. Ale napróżno zrobiłem przeszło milę drogi. Zauważywszy, że dziewczyna albo była w błędzie, albo też zwiodła mnie, powracałem do siebie.

P. Czy to jest pańskie wyjaśnienie?

O. Tak jest.

P. Znajdujesz je pan prawdopodobnem?

O. Obowiązany jestem mówić nie rzeczy prawdopodobne, ale samą prawdę. Zresztą właśnie dlatego, że wyjaśnienie jest tak prostem, nie dawszy go odrazu, wahałem się z daniem go następnie. A jednak, gdyby zbrodnia nie była popełnioną i gdybym na drugi dzień powiedział: „Chodziłem wczoraj do Brèchy, by widzieć się z proboszczem i nie zastałem go w domu", któżby powiedział, że nie jest to całkiem naturalnem?

P. I to dla spełnienia powinności tak naturalnej, wybrałeś pan drogę krzywą, trudną, prawie niebezpieczną przez błota?...

O. Wybrałem najkrótszą....

P. Dla czegoż pan się tak przestraszyłeś, spotkawszy Ribota przy tamach na rzece Seille?

O. Nie przestraszyłem się, ale zdziwiłem, znalazłszy kogoś w miejscu, gdzie nie przypuszcza się, by można było kogoś spotkać. Ribot także zdziwił się.

P. W takim razie dla czego pan starałeś się wytłumaczyć mu obecność swoją w tem miejscu?

O. Nie starałem się wytłumaczyć. Ribot pierwszy opowiedział mi, uśmiechając się, dokąd idzie, a ja odrzekłem mu, że udaję się do Bréchy.

P. Powiedziałeś mu pan, żeś poszedł przez błota, by strzelać wodne ptactwo i jednocześnie pokazałeś swoją strzelbę.

O. Być może. Ale czyż to jest dowodem przeciw mnie? Sądzę, że przeciwnie. Gdybym miał zbrodnicze zamysły, jakie przypuszcza oskarżenie, to widząc, żem został spotkany, to jest znajduję się w wielkiem niebezpieczeństwie, powróciłbym do siebie.... Ale szedłem po prostu do proboszcza.

P. I dla tego wziąłeś pan z sobą strzelbę?

O. Grunta moje leżą między lasami i wśród błot i dzień nie przechodził, by mi się nie nadarzyła sposobność zabicia królika lub jakiego ptaszka. Wszyscy okoliczni mieszkańcy stwierdzić mogą, żem zawsze wychodził ze strzelbą.

P. A z powrotem, dla czegoś pan poszedł przez las Rochepommier?

O. Prawdopodobnie dla tego, że z miejsca, w którem znajdowałem się, była to najkrótsza droga do Boiscoran. Mówię prawdopodobnie, bo w owej chwili nie zastanawiałem się nad tem. Człowiek używający przechadzki, nieraz byłby w wielkim kłopocie, gdyby go spytano, dla czego obrał tę drogę a nie inną....

P. W lesie spotkał pana drwal nazwiskiem Gaudry?

O. Sędzia śledczy mówił mi o tem.

P. Świadek ten utrzymuje, żeś pan był bardzo wzruszonym... żeś zrywał liście z drzew, mówiłeś głośno....

O. To pewna, żem był mocno niezadowolony, straciwszy wieczór, zwłaszcza zagniewany na siebie, żem zawierzył małej wiejskiej dziewczynie i bardzo być może, że gdym szedł, wyrwało mi się z ust: „Niech licho porwie mego przyjaciela proboszcza, który poszedł na objad do miasta!..." lub coś podobnego...

P. Pan zatem wiedziałeś, że proboszcz w dniu tym objadował w mieście?

P. Magloir, wstając.

— Szczegółu tego dowiedział się pan Boiscoran od nas.

Prezydent znowu zwraca się do oskarżonego.

P. Dzierżawczyni Courtis, która pana spotkała, zeznaje, żeś pan dziwnie wyglądał. Nie przemówiłeś pan do niej, spieszyłeś się....

O. Noc była zanadto ciemna, by kobieta ta mogła dostrzedz moje rysy. Prosiła mię o małą usługę, którą jej wyświadczyłem. Nie mówiłem z nią, bom nie miał nic do powiedzenia. Nie opuściłem jej nagle, ale tylko wyprzedziłem, gdyż osioł jej szedł bardzo powoli. (C. d. n.)

szkła szlifowanego opatrzone, magazynami i piwnicami uzupełnione. Cztery wejścia do dolnej sali z żelaza kutego ozdobnie w stylu renesansowym wyrobione.

Na przypomnienia autora premjowanego planu nikt nie odpowiada, nikt nie zwraca uwagi, chociaż sam się deklaruje przeprowadzić całą odbudowę, według uchwalonego przez radę projektu.

Obecnie, gdy Kraków ma pieniądze (bo zaciągnął pożyczkę), dowiadujemy się, że komisja uporządkowania miasta przeznacza 300,000 guld. na odnowę Sukiennic, a magistrat w dniu uroczystości cesarskiej d. 2. bm. oświecił Sukiennice według planu budowniczego Barańskiego, tj. tak, jak ma być tenże gmach odbudowany i w dziennikach to ogłosił. Zapytać się więc ma prawo każdy obywatel miasta naszego, co znaczy ta manifestacja? Kto uchwalił i polecił Barańskiemu robić plany dla Sukiennic, kiedy rada miasta o tem nie wie, tembardziej, gdy na konkursie jego plan nie doznał przyjęcia, i dla czego ojcowie miasta naszego bez zastanowienia się przeznaczyli 300,000 guldenów na odnowę gmachu według jakichś ukrytych planów, kiedy mają gotowe dokładnie obliczone w swojem posiadaniu, za połowę tej kwoty?! Przypuściwszy podrożenie robotnika i materjałów od owego czasu o 40,000 guld. nad podane przez Rudzkiego 112,000 guld. Jeżeli to niecna robota intrygantów, co chcą własne kieszenie napełnić groszem publicznym, toć rada miasta liczy w swojem gronie większość radców zacnych, pragnących dobra m. Krakowa, dla czego ci milczą i pozwalają na podobną gospodarkę? Dla czego prezydent miasta ignoruje listy Rudzkiego, pisane w tej sprawie, i nie podaje ich do wiadomości rady miejskiej?

Odwołać się tedy przychodzi do świeżo obranego wiceprezydenta miasta, dr. Weigla, aby on, jako mąż znany z zacności charakteru, z poświęcenia się gorliwego każdej dobrej sprawie i z energji w przeprowadzeniu poruczonej jego opiece rzeczy, zechciał ująć w swoje ręce kwestję odbudowy Sukiennic, i wywiódł ją z tego chaosu, jaki się wywiązał przez jakieś tajne machinacje. Zaprawdę każdy przyznać musi, że jak się rzekło, łamać sobie trzeba głowę, dlaczego Rada miejska, mogąc mieć gmach zupełnie według swej woli odbudowany za 150 tysięcy, odrzuca to i koniecznie chce 300 tysięcy wydać na coś bokiem jej podsuwanego.!

Sądowa Wisznia 13. grudnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Odnośnie do sprawy wyzyskiwania ludu naszego, poruszonej w wstępnym artykule *Dziennika* nr. 288 z d. 12. b. m. dodam, jako ten który badał tę sprawę, słów kilka. Nauczyciel w Czerniawie, Antoniak, zięć popa ruskiego, jeździł po wsiach okolicznych i na wzór banku włościańskiego mianował sobie cenzorów, którym polecał wybierać od członków swoich wpisowe i takowe do Czerniawy odwozić, co też wielu uskuteczniło. I tak we wsi Stojańce zebrano około 100 zł.; dalej popy podczas nabożeństwa w cerkwiach głosiły, że bank w Czerniawie otwarty, aby się podawać, bo procent niski (9%). W skutek powyższego wezwania najporządniejsi gospodarze zawiesili wypłaty rat do banku włościańskiego, i niegodna ta agitacja będzie miała dalsze skutki, bo wywłaszczenie, a przynajmniej narobi kosztów procesowych tym, którzy zawiesili wypłaty. Zastępcą prokuratora przy naszym sądzie powiatowym mianowano p. Stanisława Hordyńskiego, naczelnika filji banku włościańskiego.

Podkamień (koło Brodów), 13. grudnia. *(Kor. Dz. Pol.)* D. 6. b. m. odbył się tutaj wspaniały pogrzeb hr. Aleksandra Cetnera, zmarłego w Paryżu 19. zeszłego miesiąca, którego zwłoki przywieziono 4. b. m. do Podkamienia, obecnie majętności jego syna, hr. Alberta. Tymczasowo złożono je w kaplicy przy kościele, dokąd odprowadzone zostały z procesją przy współudziale całej miejscowej ludności od granicy tegoż majątku. Na drugi dzień przeniesiono je z przynależną ceremonią do kościoła i tam ułożono takowe na gustownie urządzonym katafalku.

Eksportacja ciała po odprawionem nabożeństwie żałobnem przez OO. Dominikanów i księży gr. kat. obrządku z okolicznych wsi zaproszonych, odbyła się jak już powiedziałem 6. do kaplicy cmentarnej, gdzie złożono je w grobowcu familijnym. Cała ludność chrześcijańska i izraelicka z Podkamienia, włościanie z okolicznych wsi, tudzież wiele innych osób z okolicy, wzięli udział w tym smutnym obrzędzie. Kościół był przepełniony zgromadzonymi dla oddania ostatniej usługi zmarłemu obywatelowi, żołnierzowi i oficerowi wojsk polskich z 1831 roku, którego pierś zdobił krzyż *virtuti militari*. Ze śmiercią ś. p. hr. Aleksandra Cetnera ubył nam znowu jeden z tych niewielu już przy życiu pozostałych weteranów, którzy jako prawi i zacni synowie ojczyzny, życie i mienie swe w jej obronie poświęcali. Ród hr. Cetnerów należy do najznakomitszych i najstarszych rodzin w kraju, a co bardziej na wspomnienie zasługuje, że i do najzasłużeńszych. Majętność Podkamień już od lat 300 jest w rękach hr. Cetnerów. Teraźniejszy właściciel tego majątku, hr. Albert Cetner, który uczuł głęboko stratę swego ojca, był obecny na pogrzebie i darował dla miejscowych ubogich 300 zlr., a to: 200 zlr. dla chrześcian a 100 zlr. dla izraelitów.

Wielu wychodzców z księstwa Poznańskiego, pisze *Posener Ztg*, którzy w ostatnich latach kraj swój opuścili w nadziei zrobienia fortuny w Ameryce, powraca obecnie całkiem zawiedzionych i w najopłakańszej nędzy, a niejeden z nich czuje się jeszcze szczęśliwym, że mu środki pieniężne pozwoliły powrócić. W tych dniach widziano kilka takich osób, które właśnie co powróciły, na dworcu górnoszląskiej kolei żelaznej. Jak opowiadały, znajdowało się na tym samym okręcie, na którym z Ameryki do Europy powracały, około 200 osób, którym w Ameryce tak źle szło, że wolały powrócić do Europy. Ludzie, których widziano na dworcu, przedstawiali widok litości godzien. Pomiędzy nimi znajdowała się kobieta, Polka, z małemi swemi dziećmi, które, licho ubrane, bose i głodne do swej matki się tuliły. Jak kobieta ta opowiadała, pozostał jej mąż jeszcze w Ameryce i umożebnił nasamprzód przewiezienie swej familji do Europy, on sam powróci, skoro zarobi sobie na koszta powrotu. Wszelkie przestrogi władz i prasy przed szukaniem za Oceanem zwodniczego szczęścia nic nie pomagały u polskich wiejskich robotników, którzy, jak wiadomo, przez pewien czas, jakby przez manją opanowani, wyprowadzali się do Ameryki, nie zważając na nic. Dopiero nędza licznych powracających ztamtąd w nędznym stanie, przekona robotników wiejskich, jak złudnemi były przedstawienia bezsumiennych ajentów, którzy im za Oceanem złote góry obiecywali.

W Gracu odbędą się d. 26. bm. zaślubiny 2 córek jenerała broni bar. Jabłońskiego de Monte Berico; jedna z nich Marja wychodzi za podpułkownika Hermana Mallnera, a druga Anna za komisarza jeneralnej inspekcji Józefa Themera.

W Wiedniu w skutek ostatniej amnestji wypuszczono z więzienia niejaką Małgorzatę Kryczyszek z Galicji, skazaną za zbrodnię obrazy majestatu. Wypuszczona na wolność nie wiedząc co z sobą począć, za drzwiami więzienia popełniła na nowo tę samą zbrodnię; uwięziono ją natychmiast.

W Warszawie zostały rozdane w tych dniach dyplomy i krzyże pamiątkowe, przysłane ze strony francuskiej tym wszystkim polskim lekarzom, którzy należąc do konwencji genewskiej międzynarodowej, nieśli pomoc obu armjom walczącym w czasie ostatniej wojny francusko-pruskiej. Tę honorową oznakę stanowi krzyż bronzowy, zawieszony na białej wstążce i opatrzony stosownym napisem w języku francuskim. W Kongresówce następujące osoby zostały tym krzyżem ozdobione: pp. Feliks Sobański, Jefremowski i Schmidt, profesorowie uniw. warsz.; oraz: Gutwein, Kisielski, Kosmowski, Ostrowski, Rode, Rostkowski i Szczygielski, lekarze. Podobno takiż sam dowód uznania ma przysłać i strona pruska.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 15 grudnia)

Kronika teatralna. Dziś 15. b. m. ujrzymy wznowioną znakomitą komedję w 4 aktach Jul. Sandeau p. t. *Helena de la Seiglière*, nie graną już prawie od roku. Margrabiego grać będzie p. Dobrzański.

* Przed kilkoma dniami wyszedł już drugi i ostatni tom znakomitej *Estetyki* K. Lemckiego, w pięknym i nader starannym przekładzie p. Bronisława Zawadzkiego. Jest on o wiele obszerniejszy od pierwszego i zawiera 58 dobrze wykonanych drzeworytów, zamieszczonych w tekscie. Nakładcy pp. Gubrynowicz i Schmidt nie żałowali kosztów, ażeby wydanie było wspaniałe. Cena tego dzieła jest stosunkowo do jego wysokiej wartości literackiej i zalet wydawniczych nadzwyczaj niską. Sposób traktowania kwestyj estetycznych dla każdego przystępny, sam przekład jasny i wierny. Obszerniejszy rozbiór tego dzieła podamy później.

* W jednej z tutejszych drukarń pojawił się nakładem autora dramat historyczny w 5 aktach p. t. *Kościuszko* przez Justyna Hoszowskiego. Czysty dochód przeznaczony na oświatę ludową.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 13. grudnia. Edykt. Krakowski sąd. kraj. zawiadamia Tadeusza Orzechowskiego o nakazie zapłaty 1000 zlr. na rzecz Mendla Piepesa. Licytacja. W sąd. kraj. we Lwowie 19. stycz. dobra Krowica; cena wyw. 94.824.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Zakład kredytowy włościański. Stan z dniem 30. listop. 1873. Aktywa: Stan kasy centralnej zlr. 411.798·24, stan kas powiatowych 46.902·06, udzielone pożyczki zł. 7,403.554·58, salda rachunków bieżących zlr. 737.189·07, razem zlr. 8,599.443·95. Pasywa: Udziały zlr. 569.811·50, wpisowe w 1873 roku zlr. 6.731, asygnaty kasowe w obiegu zlr. 567.950, listy zastawne zlr. 7,446.900, zalegające odsetki i dywidendy zlr. 8.051·45, razem zlr. 8,599.443·95.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa. Komisja wyborcza podaje do wiadomości, że wybór jednego rzeczywistego członka do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej ze stanu przemysłowego, stanisławowskiego okręgu wyborczego, odbędzie się we Lwowie w biurze Izby handlowej i przemysłowej d. 29. grudnia br. od godz. 9. do 12. w południe.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73 ct.

Ostatnie wiadomości.

Ustawa o pożyczce 80-milionowej otrzymała sankcję cesarską i temi dniami ma być publikowaną.

Uwolnienie Bazaina od kary śmierci, zostało w całej Francji dość obojętnie przyjęte; w ogóle spodziewano się tego. Minionego piątku został on wykreślony z listy jenerałów francuskich i w tym samym czasie utracił wszystkie swoje tytuły, jak również postradał prawo noszenia wstęgi legji honorowej. Bonapartyści chcieliby teraz za pomocą publicznie podpisywanych petycyj skłonić Zgromadzenie narodowe do wytoczenia procesu jenerałowi Trochu i Juljuszowi Favre. Zgromadzenie jednak nie jest przychylne temu projektowi. Bazaine wystosował do Mac-Mahona list następujący: „Przypomniałeś pan sobie owe czasy, gdyśmy razem ojczyznie służyli. Obawiam się, czy serce twoje nie wzięło góry nad względami stanu. Chętnie byłbym umarł, ponieważ prośba o ułaskawienie podana przez sędziów, pomściła się mego honoru“. — Osnowa tego listu jest tak niejasna, jak niejasnym musiał być umysł skazańca, gdy te słowa pisał.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie VII. dnia 15. grudnia. Początek o godz. 11½. Posłów obecnych 100, pomiędzy którymi ks. biskup Stupnicki i hr. Alfred Potocki. Protokół bez zmiany przyjęto. Odczytano kilkanaście nowych petycyj, które właściwym komisjom przydzielone zostały. Marszałek zawiadamia Izbę, że udzielił urlopu p. Smarzewskiemu na dni 8, a Sejm udziela urlop p. Horodyskiemu na dni 14.

P. Łoś zdaje sprawę z wyborów na 1 członka komisji budżetowej, z czego okazuje się, że żaden z wybranych nie otrzymał absolutnej większości. Chrzanowski miał 46, a Męciński 25 głosów. Zarządzono więc ściślejsze głosowanie pomiędzy tymi dwoma posłami, które się odbędzie przy końcu posiedzenia.

Z kolei przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawozdaniem komisji prawniczej w sprawie pomnożenia trybunałów I. instancyj.

P. Jasiński, jako sprawozdawca odczytuje 1. ustęp, który tak opiewa: „Liczba trybunałów I. instancji z zupełną kompetencją w sprawach cywilnych i karnych winna być o tyle powiększoną, iżby każdy z dawniejszych obwodów Galicji posiadał jeden taki trybunał I. instancji.“

Na wniosek p. Smolki przyjęto po słowie „posiadał“ poprawkę „przynajmniej“.

Nad drugim ustępem, żądającym ustanowienia trybunałów w Kołomyi, Brzeżanach, Sanoku, Stryju, Wadowicach i w Czortkowie, wywiązała się długa rozprawa.

Smolka jest przeciwny wnioskowi komisji prawn., która zdaniem jego dla braku koniecznych dat statystycznych, nie mogła tak ważnej kwestji rozwiązać.

Naprzód głos ludności powinien być przez swe organa—rady powiatowe—wysłuchanym i uwzględnionym. Dalej sądy i starostwa powinny wypowiedzieć swoje zdanie. Daleko potrzebniejszy trybunał Iszej instancji w miejsach, gdzie kwitnie przemysł i handel, jak w okolicach czysto rolniczych. Dowiedzioną bowiem jest rzeczą, że w okolicach przemysłowo-handlowych o wiele więcej jest spraw sądowych, jak w okolicach czysto-rolnych. W górskich okolicach, gdzie komunikacja jest utrudnioną, powinno być więcej sądów jak na równinach.

Wydanie więc dzisiaj zdania o ilości sądów byłoby niedojrzałem i mogłoby narazić Sejm na kompromitację. Ze względów praktycznych mowca radzi żądać o pojedyncze sądy, a nie o więcej razem. Trudno się spodziewać, ażeby rząd od razu ustanowił kilka sądów, które pociągną za sobą tyle wydatków. Dla tego jest za tem, ażeby żądać tylko ustanowienia trybunału I. instancji w Kołomyi.

Chrzanowski broni wniosku komisji przeciwko słabym zarzutom Smolki; podobnież dr. Fruchtmann i Zyblikiewicz. Ten ostatni powiada: Uchwała Sejmu specyfikująca gdzie prócz Kołomyi najpilniej potrzeba zaprowadzić trybunały Iszej instancji będzie służyć za motywum dla ministerstwa, która się musi niem zasłonić przed Radą państwa, a poprawkami i poprawečzkami popsujemy najlepsze dzieło.

Grocholski oparty na tem, co słyszał w Wiedniu, sądzi, że organizacja nowa sądowa nastąpi w najbliższym roku; mniema więc, że Sejm powinien położyć nacisk na najrychlejsze zaprowadzenie przynajmniej jednego trybunału w każdym obwodzie, i to jeszcze przed zaprowadzeniem nowej organizacji. Ponieważ jednak artykuł pierwszy już uchwalony, przeto wnosi cofnięcie projektu napowrót do komisji. Smolka popiera ten wniosek.

Izba zgadza się na zamknięcie dyskusji. Krzeczunowicz przemawia za wnioskiem Grocholskiego, aby odroczyć sprawę. Sprzeciwia się temu powtórnie Zyblikiewicz, a to w interesie kraju, bo skoro ministerstwo przygotowuje projekt organizacji, trzeba mu jak najrychlej dać podstawę do tego. Po przemowie sprawozdawcy odrzucono prawie jednogłośnie wniosek odraczający Grocholskiego, a znaczną większością wniosek Smolki—przyjęto zaś stylizację komisji.

Art. III. (Zaokrąglenie okręgów trybunałów I instancji w Galicji przeprowadzićby wypadało dopiero po ustanowieniu trybunałów w Kołomyi, Brzeżanach, Sanoku, Stryju, Wadowicach i Czortkowie) wywołał znowu rozprawę.

Smolka po długiem polemicznem motywowaniu wniósł dodatek: „w tym celu byłoby pożądanem, aby Borszczów, Mielnica, Uścieczko i Zaleszczyki już dzisiaj były przydzielone do trybunału kołomyjskiego, Kałusz zaś, Dolina, Rożniatów, Żurawno ewentualnie Bolechów, tudzież Bursztyn do trybunału stanisławowskiego.“

Spławiński przeciwko wszelkim dodatkom, a Krzeczunowicz chce opuszczenia Bolechowa z tej specyfikacji, bo Bolechów sam tego nie chce, aby go przyłączać do Stanisławowa, ale natomiast chce tego oprócz Bursztyna także Wojniłów.

Smolka przystaje na wniosek Krzeczunowicza. Kamiński nie pojmuje, dlaczego Sejm nie miałby dać wyrazu życzeniom tych powiatów, które jak Kałusz, Dolina, Rożniatów, Żurawno, oświadczyły się za przyłączeniem do trybunału stanisławowskiego, zwłaszcza, że teraz niebawem komunikacja kolejowa ułatwi jeszcze te stosunki. Sprawozdawca Jasiński oświadcza, że komisja dlatego nie jest teraz za szczegółowem zaokrąglaniem, aby z tem większą dobitnością wykazać nagłość utworzenia trybunałów w wyżwymienionych miejscach.

Wnioski Smolki i Krzeczunowicza stoją w sprzeczności z uchwalonym już II ustępem. Cóżby np. przemawiało za utworzeniem trybunału w Czortkowie, skoro Borszczów, Mielnicę, Uścieczko i Zaleszczyki, wydzielilibyśmy dzisiaj do Kołomyi?

Przy głosowaniu uchylono poprawkę Krzeczunowicza a uchwalono artykuł komisji bez zmiany.

Art. IV (o niezbędności pomnożenia etatu sędziów przy istniejących trybunałach) przyjęto bez dyskusji. Do art. V, który wyraża, że pożądanem jest najspieszniejsze wprowadzenie reformy postępowania sądowego w sprawach cywilnych, stawia Aleks. Jasiński dodatek: „mianowicie także zaprowadzenie sądów pokoju.“ Będzie to rodzaj presji na rząd, aby się nie sprzeciwiał życzeniom kraju pod tym względem.

Spławiński mniema, że w tym miejscu wspominać o tem, jest niewłaściwe. Poprawka Jasińskiego upadła. Art. VI i VII przyjęto bez dyskusji.

Dodatkowo zaproponował Madejski punkt osobny: uchwały właśnie zapadłe sejm uważa za odnoszące się tylko do teraźniejszego stanu organizacji trybunałów i uchwały te nie mogą mieć wpływu na przyszłą ogólną organizację tych trybunałów. (Przyjęto.)

Kilka przedłożeń szpitalnych p. Hallera odesłano do komisji, przyczem na żądanie Kraińskiego, postanowiono wzmocnić komisję administracyjną o 2 członków. Wybór nastąpi jutro.

Koniec posiedzenia o godz. ½3. Następne jutro o godz. 11. zrana.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Berlin 14. grudnia. Izba poselska postanowiła wykluczyć z grona swojego deputowanych północno-szlezwickich Ahlamana i Krygera, aż dopóki nie złożą przysięgi na konstytucję.

Ministerstwo zarządziło zamknięcie temporaljów biskupowi w Paderborn.

Wiedeń, d. 15. grudnia, 10 godz. 55 mint.

Akcje kredytowe 239·75; Anglosy 133·75; Unionbank 106·50; Vereinsbank 15·—; Karola Ludwika 231·50; Kolei połud. 173·—; Banku franc.-austr. —·—; Baubank 56·25; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: bez ochoty do tranzakcji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 13. grudnia, 2 godz. 40 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 30 ct.; w srebrze 74·30; Losy pożyczki z 1860 r. 102·50; Akcje banku wiedeńskiego 990·—; Akcje banku kredytowego 239·—; Londyn 113·65; Srebro 108·60; Napoleondor 9·09.

Akcje banku franko-austr. 32·50; węgierskie akcje kredytowe 131·—; akcje banku angl.-austr. 128·25; Banku Związk. 107·—; kolei Karola-Ludwika 232·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 173·50, kolei alfoldzkiej 153·25; kolei Elżbiety 227·—, kolei lwowsko-czerniow. 140·—; kolei węg. półn.-wschod. 205·—, Vereinsbank 13·50; kolei Rudolfa 164·50; kolei węg. wschodniej 45·— galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·25; losy z roku 1864 131·75; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 143·—; Verkehrsbank-A[illegible] 110·—; Losy tureckie 52·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 55·50; kolej państw. 341·—; Wiener Bank Verein 49·—; Wiener Bauverein 22·—; Hypoth.-Rentenbank 17·— Rosyjskie Bauknoty 1·53. Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. 81 11/16; aust. akcje kredyt. 139—; lombardy 101¼; akcje galicyjskie 101½; kolei państwowej 200¾; kolei rumuńskiej 33⅛; austr. noty bankowe 88 11/16; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: mdłe.

Paryż, Renta 59·—; Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa od 14. do 15. grud.

Hotel Krakowski. H. Cieminewski z za kordonu.

Hotel Europejski. L. hr. Wodzicki z Tyczyna, H. Lewicki z Borkowa, J. Nanowski z Polany, Ira Oloff i A. Matkowski z Krakowa.

Pod białym Koniem. A. Mokrzycki z Tarnowicy leśnej, C. Gandolla z Stryja.

Lwów z Izby handlowej dnia 12. grudnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	235 50	231 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	142 —	140 —
Banku hip. gal. po 200 zlr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zlr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	79 60	78 90
„ „ 4 „ „	73 —	72 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	82 75	81 75
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	76 75	75 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 33
„ cesarski	5 43	5 35
Napoleondor	9 12	9 5
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 55	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 70
Srebro	109 75	108 50
Wiedeń, 12. grudnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 80	69 60
5 „ „ „ „ sreb.	74 50	74 30
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	— —	96 50
5 „ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 —	76 50
5 „ „ „ „ galicyj.	77 —	76 —
5 „ „ „ „ bukow.	74 —	73 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	74 25	73 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 zlr.	97 —	96 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 85	91 70
5 „ galicyjskie	— —	77 25
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	90 50	90 —
6 „ węgierskie listy	81 75	81 25
5 „ zakł. kred. austr.	94 —	93 —
5 „ spłacal. w 33 latach	82 25	82 —
5 „ Dom. rabat. 120 złr.	117 —	116 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	299 —	294 —
„ „ „ 1854	98 —	97 50
„ „ „ 1860	103 —	102 75
„ „ „ 1864	132 50	132 —
„ prem. poż. węgiers.	78 75	78 25
„ Comorente	27 50	26 50
„ Kredytowe	173 —	172
„ żeg. parowej na Dunaju	89 —	88 —
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	21 50	20 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ br. St.-Genois	23 50	22 50
„ miasta Budy	— —	23 50
„ ks. Windischgrätz	20 —	18 —
„ br. Waldstein	23 —	22 —
„ br. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	524 —	522 —
Kolei północ. Ferdynanda	2085	2080
„ rządowej fr. a.	342 —	341 —
„ zachodniej ces. Elżb.	227 50	226 50
„ pardubickiej	158 —	157 —
„ południowej	175 —	174 —
„ galicyjskiej	233 —	232 —
„ czerniowieckiej	141 —	139 —
„ Albrechta	123 50	122 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	106 —	109 —
„ arcyks. Rudolfa 200 zlr. sr.	165 —	164 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	153 50	153 —
„ koszycko-bogum.	144 50	143 50
„ siedmiogrodzkiej	145 —	144 50
„ cisańskiej	204 —	202 —
„ wschodnio-węg.	47 —	45 —
„ austr.-północno-zachod.	206 —	205 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	219 75	219 25
Banku narod. austrjac.	1002 —	998 —
Zakładu kredytowego	240 —	239 50
Akcje banku anglo-austr.	129 50	129 —
„ „ angl.-węg.	32 50	30 50
„ Zakładu kredyt. węg.	132 50	131 50
„ bank. franko-austr.	35 50	32 —
„ „ franco-węgiersk.	28 50	27 50
„ „ krajowego rol's. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	63 —	62 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	14 —	13 50
„ dla obrot. ogólnego	111 —	110 —
„ austr. ogól. banku	34 50	34 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	34 —	33 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 zlr. k. m.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „	— —	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	140 —	139 —
„ „ Emis. 1867 fr.	131 —	130 75
„ połudn. St. 500 fr.	112 50	112 —
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 zlr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 zlr. w. a.	88 —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 —	104 80
„ zachod. czesk. za 100 zlr. w. a. sr. 100 zlr. w. a.	— —	94 —
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 zlr.	79 —	78 —
— w srebrze	— —	96 75
Kol. galic. K. L. 300 zlr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	105 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	97 50
„ lwow.-czern. po 300 zlr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 75	73 25
„ Emisja 1867	86 —	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiegrod. zlr. 200 w. a.	86 50	85 75
„ ks. Rudolfa po 300 zlr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 50	95 —
„ północ.-czesk. po 300 zlr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 zlr.	84 —	83 50
Waluty. Cesarskiej korony	5 39	5 37
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 10	9 09
Suwereny angielskie	11 50	11 40
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	109 25	109 —
Srebro, kupony	109 50	109 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 69

Najtaniej „Pod Gwiazdą" Najtaniej na święta:

CUKIER w głowie	funt ct.	31 i 32
MIGDAŁY wybierane	funt ct.	56
RODZYNKI sułtanki	„ „	40
„ duże „Eleme"	„ „	36
„ czarne drobne	„ „	32
POWIDŁA przecierane węgierskie	„ „	24
MIÓD przaśny lipowy	„ „	36
FIGI sułtańskie	funt ct.	44
DAKTELE	„ „	56
BRYNDZA liptawska wyborna	„ „	48
WINA zielenlaki but. od ct. 60 do złr. 1·—		
RUM Bremski	„ „ „ 80 „ „	1·40
MARMULADA włoska	funt ct.	48

W handlu EMILA LATINEKA

Lwów, Rynek l. 15. 2685 1—5

Rohatyn, w grudniu 1873.

W zeszłym miesiącu objąłem na siebie

APTEKĘ w Rohatynie,

zaopatrzywszy się w najświeższe materjały, nie szczędząc przytem trudów i pracy, starając się odpowiedzieć przepisom krajowym, wymogom postępu, a przedewszystkiem sumieniu własnemu, polecam takową.

Stanisław Meichert,
aptekarz.
2691 1—10

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem

WYŻSZĄ SZKOŁĘ TAŃCÓW

we Lwowie w Rynku l. 12 w domu p. Fischera na pierwszem piętrze, do której to szkoły przyjmuję codziennie do nauki.

Wieczorki towarzyskie odbywają się w niedzielę, wtorek, czwartek i sobotę.

Udzielam obecnie naukę **tańców salonowych** tak po domach prywatnych jakoteż i zakładach naukowych.

Prócz tego urządziłem **osobny kurs** tejże szkoły, w którym udzielać będę naukę kształcenia sposobem baletowym, gimnastykę pokojową, tańce salonowe i solo popisowe.

Na żądanie wyuczam **tańców salonowych** w kilkunastu lekcjach w osobnych godzinach. 2676 2—6

Ksawery Budkowski,
dyrektor szkoły baletu.

Bardzo tanio!

Wyprzedaż bucików damskich i dziecinnych

w magazynie

RUDOLFA SCHWARZA

(plac Katedralny l. 8.) 2689 1—?

PIGUŁKI MORISONA

są tylko **te prawdziwe,** które się wyrabiają u nas w **Londynie.**

Główne zastępstwo nasze w Austrji powierzone jest od dawna domowi handlowemu pod firmą:

JULJUSZ GROSSE w KRAKOWIE.

Nie mamy w **Paryżu żadnego** składu, i przestrzegamy przed wszelkiemi fałszywemi wyrobami.

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanii.

2690 1—12 Podpisano: ***Morison & Comp.***

KONKURS.

Wydział powiatowy Rudecki rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej. Płaca roczna 800 złr., 15% dodatku z powodu drożyzny 120 złr., razem 920 złr. w. a. 2668 2—3

Termin do wniesienia podań opatrzonych dokumentami o tę posadę oznacza się po koniec grudnia b. r.

Rudki d. 1. grudnia 1873.

Konkurs.

W celu obsadzenia policji inspektora przy urzędzie gminnym miasta Mościska z płacą roczną 350 złr. na jeden rok prowizorycznie z prawem stabilizowania, rozpisuje się na mocy uchwały Rady miejskiej z d. 27. listopada 1873, konkurs do 31. stycznia 1874.

Petenci winni swe podania przy załączeniu potrzebnej kwalifikacji i świadectwa o znajomości języków krajowych w słowie i piśmie najdalej do 31. stycznia 1874 wprost do Zwierzchności gminy, lub gdyby w służbie jakiegokolwiekbądź urzędu zostawali, wnieść przez dotyczące przełożnictwo. 2669 2—3

Od Zwierzchności miejskiej.

Mościska d. 28. listopada 1873.

Dychdalewicz,
burmistrz.

Liczba 1278. 2631 3—3

Konkurs.

Przy Stowarzyszeniu opieki chorych c. k. uprzyw. **Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej** kolei żelaznej, są

dwie posady LEKARZY

do obsadzenia, mianowicie:

1) Posada **naczelnego lekarza** kolejowego z siedzibą we **Lwowie** z ogólnem rocznem wynagrodzeniem 1200 złr. w. a. Objęcie tejże posady następuje z dniem 1. stycznia 1874 r.

2) Posada **lekarza** kolejowego z siedzibą w **Hadikfalvie** na Bukowinie, dla przestrzeni Hadikfalva-Czerepkowce.

Z tą posadą jest połączone roczne honorarium 600 złr. z wymiarem 120 złr. w. a. na podróż fiakrami. Objęcie tejże następuje z dniem 1. marca 1874 r.

Uprasza się panów kompetentów o nadesłanie podań zaopatrzonych dyplomami Drów medycyny, chirurgii i akuszerji, jako też z świadectwami dotychczasowej praktyki — do Wydziału opieki chorych przy c. k. uprzyw. Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej kolei żelaznej we Lwowie, najdalej do **20. grudnia** r. b.

Przy obsadzeniu posady naczelnego lekarza otrzymają dyplomowani operatorowie pierwszeństwo.

Lwów dnia 25. listopada 1873 r.

P. S. Instrukcja dla naczelnego lekarza może być w biurze sekretarza powyższego Stowarzyszenia przejrzaną.

Od roku przeszło otworzyłem

w Mielcu

Handel korzenny, win, galanteryj i lamp.

Od 1. Grudnia

RESTAURACJĘ

którą polecam Szanownej Publiczności, a w szczególności podróżującej, doborowemi potrawami.

2675 2—3 **M. A. Breyer.**

Uwiadomienie.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że w mojej cegielni wyrabiają się także

PIECE i KUCHNIE kaflowe,

które każdego czasu po umiarkowanej cenie dostać można u 2560 5—5

Józefa Szebesty

budowniczego w Tarnowie.

Na porę słotną i dla myśliwych

poleca się

TŁUSZCZ ROGOWO-KAUCZUKOWY

nieprzypuszczający wilgoci i konserwujący skórę.

Tłuszcz ten mający własność zatykania porów w skórze, czyni ją ustawicznie miękką, nietylko nieprzemakalną, ale oraz **niedopuszczającą najmniejszej wilgoci** do wewnątrz, a usuwając tym sposobem przystęp powietrza i wilgoci przydłuża **trwałość jej w trójnasób.** Zaleca się szczególnie dla zapobieżenia zamoczeń nóg, głównej przyczyny katarów, zapaleń i rozlicznych chorób, niemniej dla gospodarzy wiejskich, myśliwych i t. p. 2537 6—?

Puszka blaszana mniejsza 50 cnt., większa podwójna 80 cnt. w. a. Posyłki 10 cnt. więcej za opakowanie i stępel.

Laboratorjum chemiczne **WŁADYSŁAWA TEPY** ulica Wałowa l. 288 m.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 72—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Na post polecam:

Kawior
grubo-ziarnisty funt po złr. 3·60.

Sardynki
francuskie puszka po ct. 60, 75, złr. 1·20, 2.

Sardynki
francuskie bez ości puszka ct. 70.

Tuńczyka, Racze szyjki, Pstrągi, Śledzie, Sardele w oliwie.

Homary
świeże na majones.

Minogi, Węgorze, Śledzie
marynowane.

Śledzie
zwijane baryłka 30—40 sztuk złr. 3.

Moskale
wyłącznie duże ryby, baryłka po złr. 2·20.

Śledzie
holenderskie same mleczaki sztuka cnt. 12.

Śledzie
szkockie para centów 13.

Marmoladę
włoską funt po cnt. 48.

Powidła
węgierskie funt po cnt. 24.

Bryndzę
węgierską funt po cnt. 48.

Sery
w kilku gatunkach.

Oliwę
nicejską w flaszkach wprost sprowadzaną; również mam zawsze

Pasztety strassburgskie
2614 w formie kiszek. 4—6

F. W. Królikowski
we LWOWIE.

Światło piękne. Światło dobre. Światło tanie.

Najnowsze petroleowe lampy bezpieczeństwa z najdokładniej urządzonym brennerem motylowym (1 płomień daje światło 6 świec), niezaprzeczenie najpiękniejsze oświetlenie, a pomimo to dające 50 procent oszczędności w porównaniu ze wszelkim innym materjałem palnym. Ażeby nie obawiać się żadnej konkurencji, ceny ustanowione są niesłychanie niskie. Za najlepszą jakość zaręcza się.

1 lampa kuchenna kompletna ze szkłem i knotem ct. 45, 60.
1 lampa kuchenna, ścienna lub wisząca, kompletna ctn. 85, złr. 1·20, 1·50.
1 lampa pięknie urządzona, całkiem kompletna złr. 2, 2·50, 3.
1 lampa salonowa, bogato ozdobiona, wykwintna złr. 4, 5, 6, 8, 10.
1 lampa do studjów lub pracy z zasłoną złr. 1, 1·50, 2.
1 lampa ścienna do stajni, przedpokoju itd. ct. 90, złr. 1·50, 2.
1 lampa wisząca dla fabryk, warstatów, biór, złr. 2, 2·50, 3·50.
1 lampa wisząca do stołowego pokoju, elegancka, złr. 5, 8.
1 lampa do stołowego pokoju wisząca, najpiękniejszego gatunku, brązowa, złocona, złr. 15, 20, 25.

Wymieniają się tu ceny lamp kompletnych z knotem i szkłem.

1 zasłona do lampy mała, średniej dobroci ct. 5, lepsza ct. 10, najlepsza ct. 15.
1 zasłona do lampy średniej wielkości, średniego gatunku, ct. 10, lepsza ct. 15, najlepsza ct. 20.
1 zasłona do lampy większa, średniej dobroci ct. 25, lepsza ct. 35, najlepsza ct. 45.
1 sztuka nożyczek do lampy, stalowych ct. 25.
1 sztuka przyrządu zabezpieczającego zasłonę od spalenia ct. 5.
1 szt. przyrządu zabezpieczającego szkło od rozbicia ct. 10.
1 mechaniczny przyrząd do czyszczenia cylindrów ct. 20.
1 podstawka do lampy, najpiękniejsza ct. 20, 30.
1 sztuka naczynia do lamp wiszących złr. 1·40, 1·80, 2·20.
1 szt. szkła cylindrowego ct. 4, 5, 6.
1 kula szklanna ct. 20, 25, 30.
1 naczynie blaszane na 1 funt petroleju ct. 30, na 2 funty ct. 50.

Kupujący en gros otrzymują rabat.

Płaszcze od deszczu.

Podróżującym, ekonomom lub urzędnikom kolejowym i w ogóle wszystkim na deszcz narażającym się, szczególnie zalecić należy płaszcze od deszczu, wyrabiane z nowo ulepszonej, mocnej, wody nie przepuszczającej materji. Płaszcze te pod względem elegancji i trwałości przewyższają wszystkie inne dotąd wyrabiane. Zauważyć należy, iż są one całkiem bez szwów, więc pruciu się nie ulegają, i są tak urządzone, iż podczas pięknej pogody można nosić je na drugą stronę jako eleganckie okrycie.

1 sztuka zwykłej wielkości, 42 cale długa, kosztuje złr. 10, każde dalsze 2 cale o 1 złr. więcej.

Kapuzy sztuka 1 złr.

Główny skład fabryki

GOVIN & SOHN
w MANCHESTER.

BAZAR FRIEDMANN, Wiedeń, Praterstrasse 26.

Ochroną od zimna jest zawsze dobre zimowe ubranie.

Towary zimowe

z czystej owczej wełny, które, jak wiadomo, zabezpieczają ciało od zimna i dlatego niezbędne są dla utrzymania zdrowia w ostrej porze jesiennej i zimowej.

Rękawiczki z najlepszej angielskiej wełnianej materji Burking.
1 para męskich ct. 50, [illegible] 90.
1 „ „ futrzanych ct. 76, 90, złr. 1·20.
1 „ „ z podwójnym szwem złr. 1, 1·20, 1·40.
1 „ damskich ct. 40, 60, 80.
1 „ pięknie podszytych ct. 60, 80, złr. 1.
1 „ z podwójnym szwem ct. 80, złr. 1·20.
1 „ dziecinnych stosownie do wielkości ct. 30—50.

Szale podróżne i inne z najczystszej wełny owczej, najpiękniejszego desenia.
1 sztuka dla mężczyzn ct. 70, 90, złr. 1·20, 1·50.
1 „ podwójnej długości złr. 1·50, 1·60, 2.
1 „ dla dzieci ct. 40, 60, 80.

Ogrzewacze pulsu, najlepszy gatunek.
1 para dla mężczyzn ct. 25, 30, 40, 50.
1 „ „ dam ct. 25, 35, 45.
1 „ „ dzieci ct. 15, 25.

KAFTANIKI zdrowia z czystej bawełny lub owczej wełny, zabezpieczających w zimie od przeziębienia i dlatego szczególnie godnych zalecenia.
1 sztuka dla mężczyzn ct. 90, złr. 1·20, 1·40.
1 „ „ „ najlep. gatunku złr. 1·50, 2, 2·50.
1 „ „ dam złr. 1·20, 1·40.
1 „ „ „ najlep. gatunku złr. 1·80, 2, 2·50.
1 „ „ dzieci ct. 70, 85, złr. 1.
1 „ „ „ najlep. gat. złr. 1·20, 1·50, 1·80.

Kalesony zdrowia.
1 para dla mężczyzn złr. 1, 1·50, 2.
1 „ „ „ najlepszych złr. 1·50, 2, 2·50.
1 „ „ dam złr. 1·20, 1·80, 2·50.

Skarpetki i pończochy zdrowia z czystej wełny owczej.
1 para skarpetek ct. 30, 40, 50, 60.
1 „ długich pończoch damskich ct. 70—90, złr. 1.
1 „ dziecinnych ct. 25, 35, 45, 60.

Zimowe koszule z najcieńszej materji wełnianej, modne i eleganckie, z przodem jedwabiem wyłożonym.
1 sztuka dla mężczyzn złr. 2·50, 3·50.
1 „ z bogatem wyszyciem z przodu w formie kamizelki złr. 4·50, 5·50.

Męskie i damskie szlipsy, bardzo eleganckie.
1 sztuka ct. 20, 35, 45, 65.
1 „ jedwabna ct. 50, 60, złr. 1.

Wielki wybór męskich i damskich CHUSTEK na szyję z lyońskiego jedwabiu, mała, biała złr. 1.
„ „ „ wyszywana złr. 1·50.
„ „ „ wielka kolorowa złr. 2, 2·50, 3·50.

Opaski na żołądek z wełnianej materji.
1 sztuka ct. 50.

Damskie i dziecięce czepki, najmodniejsze, najnowsze, najpiękniejsze.
1 czepek damski złr. 1·80, 2·50, 3, 3·50.
1 „ dziecięcy ct. 60, 80, złr. 1·20, 1·50.

Baszliki z najlepszego sukna.
1 sztuka piękna ze sznurami złr. 1, 1·50, 1·80.
1 „ „ jedwabiem wyszywana złr. 2, 2·50, 3.
1 „ dla dzieci ct. 90, złr. 1·20, 1·50.

Damskie i dziecinne mufki,
1 sztuka dla dam, elegancka, złr. 1·80, 2, 2·50.

Zupełnie nowe na teraźniejszy sezon. Chustki damskie i dla dziewczynek w kolorach: białym, fioletowym, czerwonym, niebieskim z czysto berlińskiej wełny, z najpiękniejszemi deseniami.
1 sztuka dla dam złr. 1·20, 1·80, 2·20, 2·80.
1 „ większego gatunku do związywania złr. 3·50, 4, 4·50, 5.
1 „ dla dziewczynek ct. 80, 60, 90, złr. 1·20.

Czepki Eugenja z najcieńszej berlińskiej wełny, jedwabiem podszyte i bogato wyszywane.
1 sztuka złr. 4·50, z naszyjnikiem złr. 5·50.

Specjalność dla panów!
Bardzo piękny męski półkoszulek z najlepszej wełnianej materji z pięknie wyszywanym przodem, wraz z kołnierzykiem i mankietami, tak, że można go nosić na każdej koszuli. Zdobi i ogrzewa.
1 sztuka 60 ct.

Pończochy myśliwskie, wysokiego gatunku.
1 para wielkiego gatunku najlepszych złr. 1·30.
1 „ największych i najlepszych złr. 1·60, 1·90, 2·50.

Kamasze najlepszego gatunku.
1 para najlepszego gatunku dla dam złr. 1·20, 1·50, 1·80.
1 „ dla dzieci 60, 70, 80, 90.

Damskie kołnierze pelerynowe, bardzo eleganckie, dla balów i wizyt do wyjścia.
1 sztuka złr. 2·50, 3·50, 4·50, 5.

Dziecinne sukienki z wełnianej materji.
1 sztuka ct. 60 do 80.
1 „ z rękawkami elegancko ozdobiona złr. 1·20, 1·50, 1·90.

Podściółki do butów, nadające się do każdego obuwia. Utrzymują nogę sucho i ciepło, stąd szczególnie przyczyniają się do zdrowia.
1 para dla dam i dzieci ct. 25.
1 „ „ mężczyzn ct. 30.

Najnowsze na porę zimową!

Tylko 5 złr.

kosztuje kompletny angielski UBIÓR ZDROWIA. Takowy utkany jest z naturalnej amerykańskiej wełny i rozciąga się jak kauczukowy, mając przymiot zbytniego rozgrzewania ciała i utrzymywania go w ciągłej lekkiej transpiracji. Ubiór ten zatem jest ochroną od przeziębienia, jako też od innych chorób.

Ubiór takowy dla mężczyzn i dam składa się: z 1 koszuli, 1 kalesonów, 2 par skarpetek lub pończoch, 1 pary ogrzewaczów pulsu i 1 pary podściółek do butów.

Wszystko to razem kosztuje **tylko 5 złr.**

Wyżej wymienione towary otrzymać można jedynie i wyłącznie w dobrych gatunkach w składzie: 2599 1—24

BAZAR FRIEDMANN, Praterstrasse 26.

Hurtowni nabywcy otrzymują rabat.

Nr. 999. pr. 2662 2—3

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia opróżnionej posady oficjała Izby obrachunkowej przy magistracie lwowskim z płacą roczną 600 złr. w. a. i prawem do emerytury według postanowień statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy kr. stoł. miasta Lwowa rozpisuje się niniejszem stosownie do uchwały Rady miejskiej z dnia 27. b. m. konkurs z terminem do **20. grudnia br.**

Kandydaci zechcą w terminie tym wnieść podania swe w drodze właściwej do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody wieku, życia nieposzlakowanego, dokładnej znajomości języka polskiego i należytego uzdatnienia do tej posady, a mianowicie ukończenia szóstej klasy szkół średnich albo naukowego zakładu handlowego do wydawania świadectw upoważnionego, tudzież złożenia w publicznym zakładzie z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości kameralnej lub kupieckiej, oraz wykazać stosunki pokrewieństwa z urzędnikami miejskimi, dotychczasowe zatrudnienie i potrzebne do kontroli technicznej wiadomości techniczne.

Od Prezydjum Magistratu kr. stoł. miasta,
Lwów dnia 29. listopada 1873.

Uwiadomienie dla DAM.

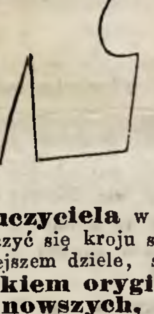
Już opuściło prasę dzieło pod tytułem:

„Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukień Damskich"

przez

Ksawerego Głodzińskiego

wydanie **trzecie** przerobione i znacznie powiększone.



Trzecie niniejsze wydanie trzeba całkiem wyróżnić od dawniejszych, gdyż prócz 800 figur na 20 tablicach i przeszło 10 arkuszy tekstu dużego formatu, co w kilkakroć powiększa jego objętość, ma ono daleko więcej piękniejszych i nowszych krojów, oraz jest napisane tak jasno, że podług niego z pewnością każda z Pań **bez pomocy nauczyciela** w najkrótszym czasie potrafi nauczyć się kroju sama. **Kroje** zawarte w niniejszem dziele, są w większej części, albo **całkiem oryginalne,** zastosowane do **najnowszych,** a cała metoda została podług jaśniejszego i gruntowniejszego systematu ułożona, tak, że podług niej **samemu można tworzyć nowe mody.** Wydaniu dałem jak najstaranniejszą formę, ze wszystkiemi możliwemi ułatwieniami, dla łatwiejszego utrzymania przedmiotu w pamięci.

Na teraz całe dzieło od razu nie wyszło, wyszło tylko 500 figur i 8 arkuszy druku, zamiast zapowiedzianych 7 arkuszy, co wystarczy nietylko do zapoczątkowania w nauce, ale i do całkowitego wykończenia niektórych sukień. Reszta dzieła będzie traktować o zupełnie nowej materji, mianowicie: o wydoskonalonych krojach na otyłe osoby i o dziecinnych krojach bielizny tak kobiecej jak mezkiej, o estetycznem dobieraniu kolorów na suknie i o harmonji w łączeniu ich pomiędzy sobą.

W skutek czego ogłaszam prenumeratę na całe dzieło, z tem, że w drodze prenumeracyjnej będzie ono kosztowało **5 złr.,** a po ustaniu takowej cena zostanie podniesioną na **8 złr.** Szanownych prenumeratorów upraszam o dokładne adresy, abym później mógł wysłać podług nich i resztę dzieła, które w przeciągu 3 miesięcy zostanie dokompletowanem.

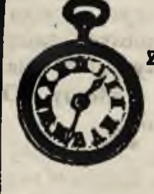
Prenumeratę przyjmuję pod adresem niżej umieszczonym.

Rozsyłanie dzieła nie mogłem podług ogłoszenia rozpocząć od 1. listopada, ponieważ zostałem zawiedziony w wiedeńskiej prasie; lecz obecnie przesyłki zwrotną pocztą uskutecznione będą.

Oraz podaję do powszechnej wiadomości, **że otworzyłem na nowo szkołę damskiego krawiectwa,** do której przyjmuję na kursa **dwutygodniowe,** a z udzielaniem szycia na **sześć tygodni, i obecnie sam udzielam nauki.**

Ksawery Głodziński,

nauczyciel damskiego krawiectwa we Lwowie,
2651 ulica Wałowa l. 15. 2—2



A. LEGADE

zegarmistrz we Lwowie, plac Marjacki pod l. 8,

obok handlu pana Boziewicza,

poleca swój znacznie zaopatrzony SKŁAD

ZEGARÓW i ZEGARKÓW kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk genewskich **po cenach niższych** aniżeli wszędzie, oraz przyjmuje reparacje, które najdokładniej wykonywa.

Tak za nowe jakoteż z mnie, w reparacji będące zegarki, udzielam jednoroczną gwarancję. 2352 12—?

C. TRAU

właściciel

najpierwszego składu Herbaty

w Wiedniu, Wollzeile Nr. 1,

oddaje skład komisowy swoich Herbat na Galicję wyłącznie

panu

Rudolfowi Schwarz

we Lwowie plac Katedralny 8 lub ul. Teatralna 2,

który takowe po cenach mojego składu we Wiedniu w znanych z dobroci gatunkach, w oryginalnych paczkach i na wagę sprzedaje.

2688 1—? Z uszanowaniem **C. Trau.**

Wiedeń w grudniu 1873 r.

Odwołując się na powyższe uwiadomienie **pierwszego składu Herbaty w Wiedniu C. Traua,** urządziłem w moim Magazynie **zupełnie odosobniony oddział** dla sprzedaży Herbaty i polecam Szan. Publiczności jako wyśmienite i już uznane gatunki herbaty:

Sansiński	po	4	złr. za 1 funt **wied.**
Fleur Sansinski	„	5	„ „ „ „ „
Kaiser Melange	„	4 i 5	„ „ „ „ „
Souchong	„	2, 3 i 4	„ „ „ „ „
Moscau	„	6	„ „ „ „ „
Proch z Herbaty	„	1 do 3	„ „ „ „ „

Prawdziwego Rumu i wszelkie przyprawy do Herbaty.

Detailicznych cenników, jakoteż próbki Herbaty **bezpłatnie** na żądanie rozsyłam.

Rudolf Schwarz
we Lwowie.

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

wydaje we LWOWIE i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. lutego 1873

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	8	dni po wypowiedzeniu	
5½	„	„ 14	„	„
6	„	„ 30	„	„
6½	„	„ 60	„	„
7	„	„ 90	„	„

2003 43—?

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. lutego 1873 w obiegu puszczone oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 o ½ procent wyżej

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 20. stycznia 1873 r.

Dyrekcja.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.